

Ks. Józef Gaweł SCJ

**Krótkie rozważania
o Ojcu Dehonie i jego duchowości**



**Kuria Prowincjalna Księży Sercanów
Kraków 1993**

Ks. Józef Gawęł SCJ

**Krótkie rozważania
o Ojcu Dehonie i jego duchowości**

**Kuria Prowincjalna Księży Sercanów
Kraków 1993**

Przeznaczone wyłącznie do użytku wewnętrznego

1. 150. rocznica urodzin Ojca Założyciela

W obecnym 1993 roku przeżywamy w Zgromadzeniu Księżów Sercanów jubileusz — 150. rocznicę urodzin Ojca Leona Jana Dehona, Założyciela naszego Instytutu.

Kim był? Kiedy żył? Oto bardzo krótka charakterystyka jego życia.

W swoich „Wspomnieniach” napisał: *Urodziłem się 14 marca 1843 r. Zostałem ochrzczony 24 marca (...). Były to IVJ-Nieszpory w uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Jestem szczęśliwy, że mogę połączyć wspomnienie mojego chrztu ze słowami: «Ecce venio — oto przychodzę, aby czynić Twoją wolę» — wypowiedzianymi przez Jezusa Chrystusa w chwili Wcielenia (...). Dostrzegam w tym fakcie specjalną łaskę Bożej Opatrzności, która od początku przygotowywała mnie do kapłańskiego powołania — żertwy Bożego Serca.*

Całe swoje życie Ojciec Dehon streścił bardzo krótko: *Pragnę żyć i umrzeć jako apostoł Najśw. Serca Jezusowego i wynagrodzenia.* A ostatnie jego słowa wypowiedziane na łożu śmierci, gdy wskazywał na obraz Serca Jezusowego, brzmiały: *Dla Niego żyję, dla Niego umieram.* Było to 12 sierpnia 1925 r. Ojciec Założyciel liczył wtedy 82 lata.

Jego osobowość była bardzo bogata. Wrodzone uzdolnienia rozwijał poprzez wielorakie studia i pracę nad własnym charakterem. Mając 21 lat uzyskał doktorat z prawa świeckiego na paryskiej Sorbonie, po czym rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Rzymie, by przygotować się do kapłaństwa. Powołanie do kapłaństwa czuł w sobie od wczesnych lat młodości. Nie mógł jednak zaraz go zrealizować ze

względu na sprzeciw rodziców. Studia w Rzymie zakończył uzyskaniem jeszcze trzech doktoratów: z filozofii, teologii i prawa kanonicznego. Świecenia kapłańskie przyjął w Rzymie 19 grudnia 1868 r.

Po ich przyjęciu powrócił do swojej rodzinnej diecezji Soissons. Pierwsze lata kapłańskiej pracy poświęcił całkowicie duszpasterstwu w Saint-Quentin. W sposób szczególny zajął się robotnikami oraz młodzieżą, z myślą o której założył patronat św. Józefa i kolegium św. Jana.

Mimo gorliwej działalności duszpasterskiej, nie był w pełni zadowolony. Czuł, że Pan Bóg powołuje go jeszcze do innych zadań, że powołuje go do życia zakonnego. W 1878 r. założył Zgromadzenie Księży Oblatów Serca Jezusowego. Sam pragnął, i tego ducha chciał przekazać innym, żyć w zjednoczeniu z Sercem Jezusa, z Jego miłością i ofiarą dla Ojca i ludzi. Z tego uczynił dominantę duchowości założonego Zgromadzenia.

Jego głębokie życie wewnętrzne nie zamknęło go w mistyce oderwanej od świata, wręcz przeciwnie pragnął iść do ludzi, by głosić im *miłość Chrystusa, która przewyższa wszelką wiedzę*, by budować królestwo Serca Jezusowego w duszach i społeczeństwie. Do księży mówił: *jakżesz nie mielibyśmy iść od ołtarza do naszych braci, by im pomagać, by w ich osobie okazywać miłość i oddanie Jezusowi?* Stał się żarliwym apostołem społecznej nauki Kościoła, zwłaszcza społecznej encykliki Leona XIII *Rerum Novarum*. Organizował ogólnokrajowe kongresy, wygłaszał konferencje poświęcone sprawiedliwości społecznej oraz pisał książki na ten temat.

Poprzez rozważania o życiu i duchowości Ojca Dehona, pragniemy przypatrzyć się temu wielkiemu apostołowi Serca Jezusowego, aby dzięki jego przykładowi zachęcić się do pogłębienia naszego nabożeństwa do Serca Jezusowego, jak również do budowania Jego królestwa w duszach i społeczeństwie.

2. Doświadczenie wiary naszego Założyciela

Konstytucje Zgromadzenia Księży Najśw. Serca Jezusowego mówią, że *bierze ono swój początek z przeżycia wiary Ojca Dehona*. Jak wyglądało to przeżywanie wiary przez naszego Założyciela? Było ono podobne do wiary św. Pawła Apostoła: *Obecne moje życie jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie* (Ga 2,20).

Św. Paweł Apostoł kilkakrotnie powtarzał: *Chrystus umiłował mnie*. Przez te słowa pragnął wyrazić prawdę, którą on przeżył najgłębiej. Jest to prawda o tym, że Chrystus umiłował go i za niego samego siebie wydał w ofierze na krzyżu. Wyraził tę prawdę też w inny sposób: *Chrystus umiłował nas i wydał siebie samego za nas*. Tę miłość okazał nam przez ofiarę swojego życia, którą poniósł na krzyżu za nas. Św. Paweł pragnął, abyśmy wszyscy żyli tą prawdą na co dzień, aby ona była naczelną rzeczywistością naszego życia. *Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzenieni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę* (Ef 3,17–19).

Można powiedzieć, że Ojciec Dehon był wiernym uczniem św. Pawła i lepiej niż inni wierni *poznał miłość Chrystusa*, zrozumiał ją i dawał na nią odpowiedź w ciągu całego swego długiego życia. Można to jeszcze dobitniej wyrazić — był on zafascynowany tą miłością, żył nią na co dzień, i ta miłość przynaglała go do poświęceń i trudów. Ciągłe niejako powtarzał słowa św. Pawła: *Chrystus umiłował mnie*.

Takie przeżywanie wiary, będące głębszym zrozumieniem prawdy o miłości Chrystusa do każdego z nas, było jego charyzmatem. A charyzmat jest to specjalna łaska Ducha Świętego, dana konkretnej osobie, aby ona tym darem służyła innym ludziom. Ojciec Dehon ubogacił Kościół nową rodziną zakonną, którą w Polsce nazywamy: *Księża Sercanie*. Zgromadzenie założone przez niego ma ukazywać światu *miłość Chrystusa przewyższającą wszelką wiedzę*. Tę miłość pragną Księża Sercanie głębiej przeżywać, a także swoim życiem świadczyć o niej. Sami starając się lepiej zrozumieć tę wielką miłość, chcą głosić ją światu, zgodnie z poleceniem swego Założyciela: *Idźcie, dajcie poznać ludziom miłość Najśw. Serca Jezusowego*. Chcą często powtarzać: *Chrystus umiłował mnie*, i nauczyć tego samego innych braci, by i oni te słowa wzięli sobie do serca.

Na tę miłość okazaną nam przez Jezusa Chrystusa odpowiadamy za św. Janem Apostołem: *myśmy poznali i uwierzyli miłości jaką Bóg ma ku nam* (1 J 4,16). Pragniemy przeżywać ją tak, jak tego nauczył się od Ojca Dehona jeden z naszych zmarłych już współbraci śp. ks. Władysław Majka: *Myśl o bezmiarze osobistej, indywidualnej miłości Chrystusa dla mnie nie opuszcza mnie, idzie za mną wszędzie. Pracuję pod jej wrażeniem, modlę się, udaję się w podróż. Ona opromienia sobą wszystko, co czynię, moje troski i cierpienia, obawy o moją przyszłość, o moich drogich. Jest w moim życiu czymś tak centralnym jak słońce w świecie fizycznym, które nas otacza.*

Tak przeżywa swoje życie człowiek, który jak Ojciec Dehon zrozumiał prawdę, że *Chrystus umiłował mnie*.

Obyśmy wszyscy w ten sposób mogli podchodzić do swojego życia, i z taką samą wielką wiarą w indywidualną miłość Serca Jezusowego do każdego z nas szli przez życie. Oby ona stała się naczelną rzeczywistością naszego życia. Tego chciał nas nauczyć Ojciec Leon Jan Dehon swoim życiem i swoją wiarą.

3. Bóg jest miłością

Otwarty bok i przebite Serce Zbawiciela są dla Ojca Dehona najlepszym wyrazem miłości (Konst. 2). W Sercu Jezusa najlepiej objawia się miłość Ojca. Ono pozwala nam lepiej zrozumieć prawdę, że Bóg jest miłością (1 J 4,16), zrozumieć miłość, jaką Bóg ma ku nam.

Dla naszego Założyciela mistrzem, wychowawcą i patronem był św. Jan Ewangelista. Jego imię obrał sobie przy złożeniu pierwszych ślubów zakonnych, nazywając się *Janem od Serca Jezusowego*. Napisał nawet, że Zgromadzenie przez niego założone ma być *drugim Janem Ewangelistą*, a każdy sercanin powinien być podobny do umiłowanego ucznia Jezusowego — św. Jana Apostoła.

Z pism Ojca Dehona jasno wynika, że szczególną przyjaźnią darzył on św. Jana już od młodości, a później uczucie to rozwinęło się jeszcze mocniej. W swoim dzienniku, trzy miesiące przed śmiercią, w maju 1925 r. napisał: *ze św. Janem kładę moją głowę na Sercu Jezusa, tak często jak tylko mogę, w ciągu dnia i nocy. Pragnę też być dla Jezusa małą częścią tego, czym św. Jan był dla Niego.*

Razem ze św. Janem mamy również i my coraz bardziej odkrywać Osobę Chrystusa i tajemnice Jego Serca (Konst. 17), a poprzez Serce Jezusa poznawać miłość Ojca i coraz lepiej rozumieć prawdę, że Bóg jest miłością.

Św. Jan jest apostołem miłości, i ona jest głównym tematem jego listów. W swojej Ewangelii i listach pragnął przybliżyć pierwszym chrześcijanom, jak również i nam dzisiaj, podstawową prawdę naszej chrześcijańskiej wiary: Bóg

jest miłością. Mówił w jaki sposób mamy ją poznawać. Bóg okazał nam miłość przez to, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy (1 J 3,1). W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu (1 J 4,9). On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za grzechy nasze (1 J 4,10). Bo tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16).

Najłatwiej jest nam zrozumieć prawdę, że Bóg jest miłością, wtedy gdy patrzymy na Serce Jezusa. Ono jest najlepszym objawieniem Boga, który nas kocha. Ono mówi nam, że Bóg tak bardzo nas ukochał, że dał nam swojego Syna, który oddał życie za nas na krzyżu.

Serce Chrystusa jest więc ludzkim wyrazem niepojętej miłości Boga. Kontemplując Je dochodzimy do Ojca i Jego nieskończonej miłości. Zaczynamy też lepiej pojmować prawdę, że Bóg jest miłością, że Bóg jest dobry, że kocha nas jak najlepsza matka: *Gdyby nawet matka twoja mogła o tobie zapomnieć, to Ja, Bóg twój, nie zapomnę o tobie* — uczy nas Stary Testament.

Skoro Bóg jest miłością i kocha nas, to naszą odpowiedzią na tę miłość powinno być całkowite zawierzenie naszego życia: *we wszystkim, co dotyczy mojej przyszłości, by Ci okazać jak bardzo Ci ufam i jak bardzo Cię kocham, zdaję się zupełnie na Twoją wolę (...). Wszystko, co postanowisz — co na mnie zesłesz lub dopuścisz — wszystko to będzie pochodzić z Twojej nie do wyrażenia życzliwości. Każdy więc akt Twojej woli pragnę uważać za najlepszy dla mnie, za przejaw Twojej miłości* (ks. Wł. Majka).

4. Serce Jezusa

Zgromadzenie Księży Sercanów bierze swój początek z przeżycia wiary Ojca Dehona, które polegało na głębszym zrozumieniu prawdy, że Chrystus umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. Wyrazem tej miłości jest Serce Jezusa. Konstytucje Zgromadzenia mówią, że *otwarty bok i przebite Serce Zbawiciela są dla Ojca Dehona najlepszym wyrazem miłości, której czynną obecność stwierdza w swoim życiu* (Konst. 2).

Kościół od początku swego istnienia kontemplował osobę Chrystusa, Jego bóstwo i człowieczeństwo. Z wiarą, podziwem i głębokim poczuciem tajemnicy pochylał się nad człowieczeństwem Zbawiciela, nad Jego Sercem. To poznawanie i kontemplacja Jego Serca rozpoczęło się już na Kalwarii, gdy pod krzyżem stał m.in. św. Jan Apostoł i widział przebicie boku Jezusa i otwarcie Jego Serca, z którego wypłynęła krew i woda. Od tego czasu przez XX wieków cały Kościół, zwłaszcza mistycy i święci, pochylają się nad człowieczeństwem Chrystusa w jego punkcie najważniejszym, nad Jego Sercem. Wyrazem tego odczytywania jest litania do Serca Jezusowego, która ludzkim językiem mówi, czym to Serce jest dla nas.

Ojciec Dehon od wczesnego dzieciństwa oddawał cześć temu Sercu. Nabożeństwa do tegoż Serca nauczyła go matka, a następnie sam, poprzez osobiste studia i kontemplację otwartego Serca Jezusowego na krzyżu, poznawał ten kult, aż wreszcie szerzył go w Kościele jako gorliwy apostoł. Jego życie wewnętrzne, poczynając już od lat semina-

ryjnych, bardzo wyraźnie skoncentrowane było na Sercu Jezusa. Po latach w swoich „Wspomnieniach” tak o tym pisał: *Nabożeństwo do Najśw. Serca, pokora, podporządkowanie się Jego woli, zjednoczenie z Nim, życie miłością, to wszystko miało być moim ideałem i moim życiem na zawsze. Chrystus ukazywał mi ten ideał, ustawicznie mnie do niego nawracał, i w ten sposób przygotowywał mnie do misji, jaką mi wyznaczył dla dzieła swego Serca.*

Upłynęło kilka lat od zakończenia studiów seminaryjnych i uzyskania święceń kapłańskich. Ks. Leon Dehon, gorliwy duszpasterz w Saint-Quentin, zapragnął zostać zakonnikiem. *Odczuwałem ogromną chęć stworzenia jakiegoś Zgromadzenia zakonnego o ideale miłości i wynagrodzenia Najśw. Sercu Jezusowemu.* Głównym motywem dla którego założył Zgromadzenie było: *Pragnienie, objawione przez Chrystusa św. Małgorzacie Marii, posiadania dusz poświęconych, które by Go kochały i wynagradzały za zniewagi wyrządzone Jego Sercu.*

Serce Jezusa otwarte na krzyżu było dla Ojca Dehona najlepszym wyrazem miłości do Ojca i do ludzi. Było czytelnym znakiem miłości aż do końca.

Jan Paweł II, przemawiając do uczestników XVIII Kapituły Generalnej Zgromadzenia w 1985 r., wypowiedział następujące słowa: *Minęło już przeszło 100 lat od założenia waszego Zgromadzenia, lecz charyzmat waszego Założyciela jest ciągle aktualny, ponieważ społeczeństwo dzisiejsze czuje jeszcze większą potrzebę spotkania się z Sercem Jezusa, aby znaleźć pokój, radość, umocnienie i przebaczenie.* Ojciec Dehon, odwołując się do orędzia przekazanego w objawieniach w Paray-le-Monial, widział w przebitym Sercu Chrystusa symbol miłości Boga do ludzi, z którego wypłynęła łaska uświęcająca, sakramenty św. oraz *narodził się Kościół (...).*

Ojciec Dehon w *Testamencie duchowym* przeznaczonym dla swoich duchowych synów napisał: *Pozostawiam największy skarb: Serce Jezusa.*

Tym skarbem mamy się dzielić z innymi, przekazywać go naszym braciom. Przyjmijmy więc ów największy skarb — Serce Jezusa i wprowadźmy go w nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne. Starajmy się temu Sercu oddać nasze serca i za Jego miłość *aż do końca* odpląćmy Mu naszą miłość.

5. Odkrywać Osobę Chrystusa

Jesteśmy zaproszeni, by coraz bardziej odkrywać Osobę Chrystusa i tajemnice Jego Serca oraz głosić Jego miłość, która przewyższa wszelką wiedzę (Konst. 17).

Nasze Konstytucje pouczają, że odkrywanie Osoby Chrystusa i tajemnic Jego Serca może dokonywać się poprzez wierność słuchaniu Słowa Bożego i dzielenie się chlebem eucharystycznym. To dzięki słuchaniu Słowa i przyjmowaniu chleba eucharystycznego jednoczymy się z Chrystusem, dzięki czemu lepiej Go poznajemy.

By głosić ludziom miłość Serca Jezusowego, by ukazywać Chrystusa jako drogę naszego życia, trzeba najpierw samemu Go poznać i zjednoczyć się z Nim. Dlatego nasze Konstytucje przypominają nam, że *jako uczniowie Ojca Dehona pragniemy ze zjednoczenia z Chrystusem, w Jego miłości ku Ojcu i ludziom, uczynić zasadę i centrum naszego życia* (Konst. 17).

Wtedy, gdy Chrystus stanie centrum naszego życia, tak jak był wszystkim dla naszego Założyciela, będziemy Go dawać innym i głosić miłość Jego Serca całemu światu. Będziemy przekonani razem z papieżem Pawłem VI, że: *Trzeba mówić ludziom i często powtarzać, że klucz, centrum i cel całej historii ludzkiej znajduje się w Chrystusie, naszym Panu i Mistrzu. A także, że odpowiedzią na nasze problemy jest Jezus, który przez Wcielenie zjednoczył się z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą i ludzkim kochał sercem*

(KDK 22). *I ktokolwiek idzie za Chrystusem —człowiekiem doskonałym, sam też pełniej staje się człowiekiem* (KDK 41).

Jego droga jest naszą drogą (Konst. 12).

Jego droga jest drogą miłości do Ojca i wypełniania Jego woli. On stał się naszym Emmanuelem. Jego droga jest drogą miłości do człowieka, i to miłości do końca. On stał się solidarny z każdym człowiekiem. Całe Jego życie było życiem *dla innych*. Przyszedł po to, aby służyć i złożyć życie w ofierze za wielu. Przyszedł po to, abyśmy życie mieli i w obfitości je mieli. On nas uczy, że więcej jest radości z dawania niż brania. Taka ma też być nasza droga. Sobór Watykański II wyraził to w ten sposób: *człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z samego siebie* (KDK 24).

Chrystus świadczy swoim życiem i naucza jak ma wyglądać nowy świat, w którym mieszkają sprawiedliwość i miłość. On wyzwala ludzkość lecząc ją z egoizmu i pychy. On uzdrowia najpierw serce człowieka z wszelkiego zła i zaprasza do współpracy w dziele zbawienia. Pokazuje kierunek drogi i sens życia oraz daje moc przeciwstawienia się złu. Ale On żąda od nas całkowitego zawierzenia i przyjęcia Jego Słowa jako drogowskazu naszego życia. On jest Drogą, Prawdą i Życiem. Ta droga jest trudna, bo wiedzie przez pracę, walkę, cierpienie i śmierć. Ale jest to jedyna droga, która prowadzi do nowego życia i zmartwychwstania.

Warto zakończyć to rozważanie modlitwą włoskiego konwertyty Jana Papiniego: *Potrzebujemy Ciebie jedynie i nikogo innego (...). Wszyscy łakną Ciebie, nawet ci, którzy o tym nie wiedzą. Głodnemu zdaje się, że szuka chleba, a on łaknie Ciebie; spragniony wierzy, że szuka wody, a on pragnie Ciebie (...). Kto szuka piękna w świecie, ten niepostrzeżenie szuka Ciebie, który jesteś pięknem całkowitym i doskonałym; kto dąży w myślach swoich do prawdy, ten mimo woli dąży do Ciebie, który jesteś jedyną godną poznania*

Prawdą; i kto trawi się żądzą pokoju, ten pożąda Ciebie, jedyne go pokoju, w którym odpocząć mogą serca najbardziej umęczone.

Ojciec Dehon wiedział, że wszyscy potrzebujemy Chrystusa, że potrzebujemy miłości Jego Serca. I do tego Serca pragnął zbliżyć wszystkich ludzi. Chcemy więc i my zbliżyć się do tego Serca i na nowo odkrywać Osobę Chrystusa i tajemnice Jego Serca.

6. Zawierzenie Sercu Jezusa

Św. Jan Apostoł, umiłowany uczeń Jezusa, uczy nas, że *Bóg jest miłością*. Z tej radosnej prawdy wyciąga praktyczne wnioski dla życia chrześcijańskiego: *Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam* (1 J 4,16). W Ewangelii tak pisze o przebiciu boku Chrystusa na krzyżu: *zaświadczył to ten, który widział (...), abyście i wy wierzyli* (J 19,35).

W tę prawdę, że Bóg jest miłością, uwierzył bardzo głęboko nasz Założyciel. Ona była naczelną rzeczywistością jego życia. Odpowiedzią na tak przeżywaną prawdę było zawierzenie wszystkiego Sercu Jezusa. Ojciec Dehon, by okazać jak bardzo ufa Sercu Jezusa, oddał Mu się całkowicie na ofiarę całopalną, składając ślub żertwy. W *Przymierzu miłości* napisał: *ślubuję poświęcić z czystej miłości samego siebie Najśw. Sercu Twojemu, oddać swe życie i siły swoje dziełu księży Twojego Serca, przyjmując z góry wszystkie doświadczenia i wszelkie ofiary, jakich ode mnie zażądasz*. To poświęcenie i oddanie się Sercu Jezusa było wyrazem jego wielkiej miłości do tegoż Serca i bezgranicznego zaufania wobec niego. Całe jego życie, pełne doświadczeń i trudów, było nieustannym powtarzaniem: *W Tobie, o Serce Jezusa, złożyłem swoją nadzieję i nie będę zawiedziony na wieki*.

Podobnie powinno być w życiu czcicieli Serca Jezusowego. Za św. Janem Apostołem i Ojcem Dehonem powinniśmy często powtarzać: *myśmy poznali i uwierzyli miłości*. Powinniśmy często odnawiać, nawet codziennie przy porannej modlitwie, akt ofiarowania się i poświęcenia Bożemu Sercu. *Przez ten*

akt poświęcenia i ofiarowania pragniemy zawierzyć Sercu Jezusa siebie samych, wszystko czym jesteśmy i co czynimy.

Ojciec Dehon w *Dyrektorium duchowym* napisał: *Potrzeba nam ufności, i to ufności synowskiej, nie załamującej się nawet w doświadczeniach, ponieważ ona jest źródłem zupełnego i nieodzownego w naszym powołaniu zdania się na wolę Bożą. Zachowajmy ufność nawet w doświadczeniach. Pan Jezus nieraz wydaje się być pogrążony we śnie i pozwala, by zerwała się burza, lecz On zawsze czuwa i w odpowiedniej chwili przychodzi z pomocą.*

To nasze ofiarowanie można wyrazić np. taką modlitwą: *We wszystkim, co dotyczy mojej przyszłości, aby Ci okazać jak bardzo Ci ufam i jak bardzo Cię kocham, zdaję się zupełnie na Twoją wolę. Wszystko, co postanowisz — co na mnie zesłesz lub dopuścisz — wszystko to będzie pochodzić z Twojej nie do wyrażenia życzliwości. Każdy więc akt Twojej woli pragnę uważać za najlepszy dla mnie, za objaw Twojej miłości (...). Poświęcam Ci i oddaję na wyłączną własność każdą chwilę mojego istnienia i wszystko, czym moje życie jest wypełnione: każdą myśl, każde pragnienie, każde słowo, każde poczynanie, każde uderzenie mojego serca, każdy krok, każdą radość, każde cierpienie, wszystko co wypełnia moje biedne życie i na nie się składa (ks. Wł. Majka).*

Ten akt ofiarowania powinniśmy często ponawiać, zwłaszcza w chwilach trudnych doświadczeń i cierpień. A tych nigdy nam nie braknie. Bo nawet nasze polskie przysłowie uczys: *Kogo Pan Bóg miłuje, tego krzyżuje.*

Trzeba nam za św. Pawłem Apostołem powtarzać: *Wiem, komu zawierzyłem.*

Trzeba zdać się na Opatrzność Bożą i mówić za błogosławioną Faustyną: *Jezu ufam Tobie.* Niech te słowa naszej błogosławionej będą naszym codziennym aktem strzelistym, aktem zawierzenia, powtarzanym zwłaszcza w chwilach trudnych.

7. Miłość wzajemna

Św. Jan Apostoł z prawdy, że *Bóg jest miłością* wyciąga praktyczny wniosek: *a myśmy uwierzyli miłości*. Lecz na tym nie poprzestaje. Dochodzi do kolejnego praktycznego wniosku dotyczącego chrześcijańskiego życia. *Jeżeli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować (...). Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas* (1 J 4,7 nn.). Wzajemna miłość, którą prawdziwi czciciele Serca Jezusowego powinni się odznaczać, musi więc być odpowiedzią na tę prawdę.

Nasze Konstytucje przypominają, jak ma wyglądać prawdziwa miłość bliźniego w naszym życiu. *Także przez naszą gotowość i miłość dla wszystkich, zwłaszcza dla maluczkich, tych którzy cierpią, przeżywamy zjednoczenie z Chrystusem.*

Faktycznie bowiem, jakże można zrozumieć miłość Chrystusa do nas, jeżeli nie kochając tak jak On, w czynie i w prawdzie (Konst. 18).

Kontemplując Serce Chrystusa, uprzywilejowany symbol tej miłości, utwierdzamy się w naszym powołaniu. Zaiste zostaliśmy powołani, by włączyć się w ten nurt zbawczej miłości, oddając się naszym braciom z Chrystusem i za Jego wzorem (Konst. 21).

Jako synowie Ojca Dehona pragniemy ze zjednoczenia z Chrystusem w Jego miłości ku Ojcu i ludziom uczynić zasadę i centrum naszego życia. A prawdziwa miłość Boga realizuje się w naszym życiu tylko wtedy, gdy praktykujemy na co dzień miłość bliźniego.

Nasz Założyciel stwierdził dobitnie: *jakżesz nie mielibyśmy iść od ołtarza do naszych braci, by im pomagać, by w ich osobach okazywać miłość i oddanie Jezusowi?*

Jeżeli miłość bliźniego jest fundamentem życia chrześcijańskiego, to tym bardziej jest nim w życiu sercańskim. *Jeżeli miłość braterska jest niezbędna w życiu zakonnym, to czyż nie powinna być ona cechą charakterystyczną przyjaciół i uczniów Serca Jezusowego?* (Dyrektorium).

Ojciec Dehon nie tylko uczył o potrzebie wzajemnej miłości, ale sam był jej najlepszym wzorem i przykładem. Przez współczesnych sobie nazywany był: *tres bon père — bardzo dobry ojciec*.

Dzisiaj trzeba więcej takich dobrych ludzi jak Ojciec Dehon. Słyszymy przecież niekiedy powiedzenie: *Człowiek człowiekowi jest wilkiem*, co znaczy że brak w dzisiejszym świecie miłości, dobroci, życzliwości, serca. I tęsknimy za ideałem ukazanym w Ewangelii: *człowiek człowiekowi jest bratem*.

Winniśmy być dobrzy jedni dla drugich, kochać się wzajemnie, bo Bóg, który nas pierwszy umiłował, jest dobry, a my mamy go przecież naśladować. Dobroć i wzajemna miłość jest oznaką działania Ducha Świętego. Ludzie, którzy poddali się temu działaniu, odznaczają się wielką dobrocią względem bliźnich.

Wzorem dobroci dla nas jest św. brat Albert. Mówił on, że *powinno się być dobrym jak chleb. Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny*.

Czciciele Bożego Serca, które jest pełne dobroci i miłości, powinni starać się być ludźmi wielkiego serca i prawdziwej dobroci. Tej dobroci mogą się uczyć w szkole Jezusa, który przeszedł przez ziemię wszystkim dobrze czyniąc.

8. Zapoznana miłość

Powiedzieliśmy już, że nasz Założyciel głębiej zrozumiał i przeżył prawdę *Bóg jest miłością*. Starał się na nią odpowiedzieć wraz ze św. Janem Apostołem: *myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam*.

Zrozumiał również, wraz ze św. Franciszkiem z Asyżu, że ta *miłość nie jest kochana*, że wielu ją odrzuca. *Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało, a które w zamian otrzymuje obojętność, oziębłość i niewdzięczność* — tak kazał modlić się Ojciec Dehon słowami aktu wynagrodzenia swoim duchowym synom.

Konstytucje nasze mówią nam, jaka była jego odpowiedź na tę zapoznaną miłość. *Oczarowany tą zapoznaną miłością, chce odpowiedzieć na nią głębokim zjednoczeniem z Sercem Chrystusa i budowaniem Jego królestwa w duszach i społeczeństwie* (Konst. 4).

Przytoczony tu tekst mówi o podwójnej odpowiedzi Założyciela na *zapoznaną miłość*. Pierwsza wyraziła się w jego głębokim życiu wewnętrznym, w jego pobożności skupionej na Sercu Jezusa, w ćwiczeniach duchowych, wśród których bardzo polecał: codzienną adorację, Msze św., komunie wynagradzające, Godziny święte. Ta pierwsza odpowiedź nazywana jest niekiedy charyzmatem teologicznym albo mistycznym Ojca Dehona.

Nasz Założyciel jednak na tym nie poprzestał. Widząc, że *miłość nie jest kochana*, nie tylko sam starał się bardzo kochać Serce Jezusa i być z Nim intymnie zjednoczonym, ale również pragnął być gorliwym apostołem tegoż Serca, to znaczy chciał budować Jego królestwo w sercach ludzkich

i w społeczeństwie. Zna on zło tkwiące w społeczeństwie; z uwagą przestudiował jego przyczyny na płaszczyźnie ludzkiej, osobistej i społecznej. Najgłębszą jednak przyczynę tej nędzy ludzkiej widzi w odrzuceniu miłości Chrystusa (Konst. 4).

Tutaj właśnie tkwią korzenie jego działalności apostołskiej i społecznej, którą niektórzy nazywają charyzmatem społecznym Ojca Dehona. W tej działalności zwracał szczególną uwagę na ludzi ubogich, bezbronnych, na robotników, głosząc im niezgłębione bogactwa Chrystusa, a zarazem walcząc dla nich o sprawiedliwość, o uczciwą pracę i zapłatę za nią.

Mówiąc o apostołstwie wśród *najbardziej bezbronnych*, jak to nazywają nasze Konstytucje, trzeba powiedzieć o wielkim oddaniu Ojca Dehona sprawie robotników, i to już w latach kiedy był wikarym w Saint-Quentin w latach poprzedzających ogłoszenie encykliki *Rerum Novarum* (1891), a po jej ogłoszeniu, aż do śmierci Leona XIII w 1903 r.

W swoich *Wspomnieniach* w 1912 r. napisał: *chciałbym przyczynić się również do wywyższenia mas ludowych poprzez budowanie królestwa sprawiedliwości i miłości. Poświęciłem temu dużą część mego życia, najpierw w dziełach Saint-Quentin, a potem w moich publikacjach na tematy społeczne, w moich konferencjach w Rzymie i w innych miastach, moim uczestnictwem w licznych kongresach. Leon XIII zechciał uważać mnie za wiernego interpretatora swoich encyklik społecznych. Ale również na tym polu praca musi być kontynuowana.*

Wielka troska Założyciela o budowę królestwa sprawiedliwości i miłości, czyli królestwa Chrystusa, wyraziła się w jego apostołstwie. Takie apostołstwo należy do sercańskiego charyzmatu. I ono, oprócz głębokiego zjednoczenia z Jezusem, jest wynagradzającą odpowiedzią na miłość zapoznaną Chrystusa, jest realizowaniem *kultu miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce* (Konst. 7).

9. Wynagrodzenie

Ojciec św. Paweł VI przypominał uczestnikom XV Kapituły Generalnej, że *Ojciec Dehon pragnął, aby główny nacisk położyć na miłość i wynagrodzenie. Te dwie cechy są aktualne dla wszystkich czasów, zwłaszcza obecnych.*

Jan Paweł II w encyklice o Bożym miłosierdziu *Dives in misericordia* pisał, że nie wiemy ile było grzechów przed nami, ile będzie ich w przyszłości. Wiemy jednak ile jest ich w naszym pokoleniu. Dlatego trzeba prosić o Boże miłosierdzie dla świata. Z tego względu potrzebne jest wynagrodzenie.

Księża sercanie, za przykładem swego Założyciela, powinni *zapobiegać grzechowi oraz brakowi miłości w Kościele i świecie, oddawać całym swoim życiem, modlitwami i pracami, cierpieniami i radościami, kult miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce* (Konst. 7).

W *Dyrektorium duchowym* Ojciec Dehon napisał do swoich duchowych synów: *Jest dla was oczywiste, że tak piękne powołanie wymaga nadzwyczajnej żarliwości i wielkiej wspaniałomyślności.* Wtedy tylko bowiem możemy wynagradzać za innych, gdy staramy się o gorliwość i świętość naszego życia.

Możemy wynagradzać za swoje grzechy i grzechy innych naszych braci starając się *żyć na co dzień miłością. Istnieją zapewne dusze, które pojmują miłość — mówił Założyciel.* A skoro rozumieją, że miłość nie jest kochana, uczynią wszystko, aby była bardziej kochana. Osoba, która żyje prawdziwym życiem wewnętrznym rozumie potrzebę wynagrodzenia. Rozumie ona czym jest grzech, że jest on brakiem posłu-

szeństwa i miłości. Wobec tego wynagrodzenie ma być czymś odwrotnym do grzechu. Polega na wielkiej miłości Boga i posłuszeństwie Jego woli. *Albowiem miłość Boga polega na spełnieniu Jego przykazań* (1 J 5,2).

Możemy również wynagradzać **żywąc duchem ofiary**, czyli całkowicie zdając się na wolę Bożą oraz rzeczywiste jej pełnienie chwila po chwili. Chrystus swoją miłość wobec Ojca okazał poprzez najdoskonalsze posłuszeństwo, czyli ofiarę. W ten sposób wynagrodził za grzechy świata. My także w ten sam sposób możemy wynagradzać.

Wyrazem wynagrodzenia **jest nasza modlitwa**, codzienna adoracja, akty wynagrodzenia, a zwłaszcza Msza św. Całe nasze życie, nasze modlitwy, ofiary i cierpienia związane ze Mszą św. mają wartość wynagradzającą.

Również **podejmowanie dobrowolnych umartwień**, cierpliwe znoszenie krzyży dnia codziennego w łączności z krzyżem Chrystusa ma wartość przebiegalną. Papież Pius XII w encyklice o *Mistycznym Ciele Chrystusa* przypomina wszystkim wyznawcom Jezusa, że zbawienie wielu ludzi zależy od dobrowolnych umartwień innych członków Mistycznego Ciała Zbawiciela. *Życie wynagrodzenia przeżywać się będzie niekiedy ofiarując cierpienia znoszone spokojnie i z poddaniem, nawet w ciemności i samotności, jako wzniosłe i tajemnicze zjednoczenie z cierpieniami i śmiercią Chrystusa dla zbawienia świata* (Konst. 24).

Ojciec Dehon napisał: *Chrystus jest doskonałym wynagrodzicielem. Z Nim, w Nim i przez Niego jesteśmy pomocnikami wynagrodzenia. Tylko Jezus jest prawdziwym wynagrodzicielem. Daje On nam możliwość, aby nasze małe wynagrodzenia złączyć z Jego wynagrodzeniem. Środkiem do tego jest jedność z Nim, naśladowanie Go, życie wewnętrzne, skupienie.*

Im bardziej będziemy z Nim zjednoczeni, tym bardziej będziemy trwać w Jego miłości, tym wartościowsze będzie nasze życie stające się także wynagrodzeniem.

10. Zjednoczenie z Chrystusem

Ojciec Leon Jan Dehon *oczarowany tą zapoznaną miłością pragnie odpowiedzieć na nią głębokim zjednoczeniem z Sercem Chrystusa* (Konst. 4). Prześledźmy jak żył tym głębokim zjednoczeniem z Chrystusem oraz jakie nam poleca środki, abyśmy trwali w jedności z Jezusem. Dzięki tej intymnej miłości do Chrystusa, nasz Założyciel starał się wynagradzać Bożemu Sercu za grzechy świata. W ten sposób i nasze życie może być wynagrodzeniem.

Sprawa zjednoczenia z Chrystusem przewija się nieustannie we wszystkich wypowiedziach i pismach Ojca Dehona. Temu tematowi poświęcone są dwa tomy dzieła ascetycznego: *Życie wewnętrzne*. Całe *Dyrektorium Duchowe* jest również przepojone duchem zjednoczenia z Sercem Jezusa.

W oparciu o zapiski codzienne Założyciela, które są jakby dziejami jego duszy, możemy poznać jego życie wewnętrzne. Już jako licealista w kolegium w Hazebrouck napisał: *Bóg sprawił, że zakosztowałem ducha modlitwy (...), zjednoczenia z Nim. Łaska kierowała mną i brała mnie w swoje posiadanie*. Zaznacza się to jeszcze bardziej w latach seminaryjnych: *Nabożeństwo do Najśw. Serca, pokora, zgadzanie się z Jego wolą, zjednoczenie z Nim, życie miłością — Chrystus wskazywał mi to wszystko i ustawicznie mnie do tego prowadził*. W swoim dzienniczku w 1909 r., już jako zakonnik i założyciel Zgromadzenia, napisał: *Dla mnie zjednoczenie z Chrystusem jest wszystkim: jest moim życiem, moim zbawieniem. Ćwiczenie się w zjednoczeniu z Chrystusem ma być przedkładane ponad wszystkie inne ćwiczenia (...). Jest ono*

naprawdę moją łaską i jedynie przez to ćwiczenie mogę zostać świętym. Pragnę związać się z Jezusem, przez Jezusa i w Jezusie. Ostatni 45. zeszyt dzienniczka, pisany w ostatnich miesiącach życia, świadczy dobitnie o tym mistycznym zjednoczeniu Ojca Dehona z Trójcą Przenajświętszą.

A jakie zostawia wskazania, by ułatwić nam zjednoczenie z Chrystusem?

Pomocą i środkiem w zjednoczeniu z Jezusem ma być jedność z tajemnicami Jego życia w ciągu dnia i w ciągu roku liturgicznego. W ciągu roku liturgicznego powinniśmy jednoczyć się z tajemnicami życia, męki i zmartwychwstania Chrystusa. Mówi nam o tym książka o tematyce ascetycznej: *Rok z Sercem Jezusa*. Poleca nam także zjednoczenie z Chrystusem w ciągu dnia poprzez nawiedzenie Najśw. Sakramentu i rozważanie: rano ukrytego życia Jezusa, w południe Kalwarii, a wieczorem wydarzeń z Ogrodu Oliwnego. *Przedmiotem naszych rozmyślań niech będą słowa Chrystusa, obrazy z Jego życia, rozważanie tajemnic Jego życia według roku liturgicznego. Kładł wielki nacisk na codzienną lekturę Pisma św., by w ten sposób lepiej poznać życie Zbawiciela. Mieć oczy utkwione w Jezusa, starać się zadowolić Chrystusa, to powinno być codzienną moją troską i regułą wszystkich moich czynów. Lecz aby mieć oczy utkwione w Jezusa trzeba spełnić pewne warunki. Tylko nieliczni mają tyle siły, by zadać sobie ten trud — napisał w książce *Rekolekcje kapłańskie*. Potrzebne są do tego ćwiczenia duchowne, pewna reguła życia, dyscyplina wewnętrzna, uciszenie wewnętrzne, milczenie.*

Ćwiczenia, które Ojciec Dehon nam szczególnie polecił, to codzienne rozmyślanie i adoracja Najśw. Sakramentu. One mają nam pomóc i doprowadzić do Chrystusa.

11. Oblacja, czyli postawa ofiary

Ojciec Dehon, zakładając Zgromadzenie Oblatów — Księżę Najświętszego Serca Jezusowego, pragnął, aby jego członkowie w sposób wyraźny łączyli swe życie zakonne i apostołskie z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi (Konst. 6).

O całym życiu Jezusa można powiedzieć, że było ono życiem ofiary. Ofiarował się Ojcu za zbawienie ludzi przychodząc na świat i wypowiadając słowa: *Ecce venio* — *Oto przychodzę, aby pełnić Twoją wolę*. Całe Jego życie aż do ostatnich słów na krzyżu: *Wykonało się* było wypełnieniem tego ofiarowania.

Nasz Założyciel w rozważaniach *Koronki o Najśw. Sercu Jezusa* napisał: *Ecce venio (...) jest to akt doskonałej miłości, przez który Jezus poświęca swoje życie temu, na którym mu bardzo zależy. Jest to akt wynagrodzenia, a także akt miłości względem ludzi. W tym «Ecce venio» zawarty jest Jezus, z całym swym Sercem, z całą swą miłością, ze wszystkimi zasługami...*

Do życia takim duchem ofiary zachęceni jesteśmy wszyscy przez św. Pawła Apostoła, który prosi, byśmy mieli te same uczucia co i Jezus Chrystus, i abyśmy jako chrześcijanie składali siebie w ofierze, byśmy siebie ofiarowywali tak, jak ofiarował się i za nas nieustannie ofiarowuje w Eucharystii Chrystus. *Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej (Rz 12,1).*

Do życia duchem ofiary jesteśmy zachęceni przykładem i nauką Ojca Dehona. On sam złożył się w ofierze całopalnej

Bożemu Sercu przez ślub żertwy i pragnie, abyśmy z życia zjednoczenia w miłości i ofierze z Jezusem Chrystusem uczynili dominantę naszej duchowości. Nie możemy bowiem w żaden inny sposób lepiej naśladować Chrystusa jak właśnie żyjąc duchem ofiary, którym i całe Jego życie było przepojone.

Co stanowi istotę postawy ofiarnej, do której zachęcani jesteśmy także przez naukę Soboru Watykańskiego II? Przyjąć postawę ofiarną, przekazać Bogu prawo do rozporządzania swoją osobą. To znaczy złożyć mu w darze to, co najdroższe — wolność. Złożyć Bogu dar z siebie, to znaczy zgodzić się na to, by On, tylko On dysponował naszym życiem. Uczyni ze mną co chcesz — mówimy Bogu. To rezygnacja z życia według własnego uznania, według własnego *widzimi się*.

Tego rodzaju postawa utożsamia się po prostu z autentyczną miłością wobec Boga. Bo miłość jest darem, jest oddaniem siebie. Nie można jednak naprawdę kochać Boga, nie kochając bliźniego. Taka miłość byłaby kłamstwem. Właśnie dlatego ofiarowanie siebie Bogu oznacza ostatecznie ofiarowanie siebie braciom. Na tym polega miłość bliźniego.

Taka była i jest ofiara Jezusa. Na krzyżu ofiarował siebie Ojcu, ale ofiarował *za nas* i dla naszego zbawienia. Całe Jego życie było *proegzystencją* — życiem dla innych, dla nas. Dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. Tak samo powinno być w życiu chrześcijańskim. Postawa ofiarna jest przeciwieństwem postawy egoistycznej, pychy, postawy życia tylko dla siebie, nie liczącej się z Bogiem ani z ludźmi, uznawania siebie samego za prawodawcę i sędziego, urządzania sobie życia tak i tylko tak, jak to nam najbardziej odpowiada.

Takie ofiarowanie siebie nie jest sprawą prostą ani łatwą. To zadanie bardzo trudne, które trzeba wypełniać przez całe życie. Dzięki jednak uczestnictwu we Mszy św., przyjmowaniu Słowa Pańskiego i Ciała Pańskiego, *wszystko mogę w tym, który mnie umacnia*. Za św. Augustynem możemy zaś powtórzyć: *uczę się samego siebie ofiarowywać*.

12. Oblacja, czyli postawa ofiary — cd.

Jak już było wspomniane, postawa ofiary — oblacji była rzeczą podstawową w życiu Ojca Dehona, w jego duchowości, a więc i w naszym życiu. Nie możemy przecież w żaden inny sposób lepiej naśladować Chrystusa, jak właśnie żyjąc duchem ofiary. Całe bowiem życie Jezusa było życiem ofiary. Przez to Chrystus najlepiej okazał Ojcu swoją miłość i wynagrodził za grzechy ludzkie, gdyż każdy grzech jest brakiem postu-szeństwa i miłości. I nasze życie ma być podobne do życia Jezusowego. Dlatego pragniemy żyć duchem ofiary.

Postawę Chrystusa najlepiej wyraża stwierdzenie *Ecce venio* — *Oto przychodzę, aby spełnić Twoją wolę*. Te słowa Ojciec Dehon często powtarzał. Często również tłumaczył, jak należy je rozumieć, i żyć nimi na co dzień.

Według Założyciela w słowach ecce venio (...), ecce ancilla (...) zawarte jest całe nasze powołanie, nasz cel, nasze zobowiązania i obietnice (Konst. 6).

Zwiastowanie jest to święto oblacji. Zgromadzenie ma swoją specyfikę. Oblaci winni uczynić ze wszystkich swych czynności formę aktów czystej miłości i wynagrodzenia (...) ponieważ jest to nasze powołanie. To sam Pan Jezus ofiaruje się przez nas. Jezus pragnie, abyśmy łączyli naszą oblację z Jego oblacją (z przemówienia do nowicjuszy w 1880 r.).

Ecce venio, ecce ancilla jest to powołanie oblatów, żertw; ofiarować się, aby kochać, wynagradzać, złożyć się w ofierze; ofiarować swoją wolę, swoje serce i cały swój byt (z rozmyślenia o Wcieleniu).

Każde Zgromadzenie ma swoją specyfikę. Oblaci powinni wszystkim swoim czynnościom, a przynajmniej tym najważniejszym, nadać formę aktów miłości i wynagrodzenia. To świadczy o naszym być albo nie być (z konferencji do nowicjuszy w 1880 r.).

To nasze ofiarowanie winniśmy łączyć ze Mszą św. W 1880 r. Ojciec Dehon tak tłumaczył to nowicjuszom: Msza św. jest aktem kulminacyjnym dnia, aktem Bożym. Jest aktem, który nas charakteryzuje i jest racją bycia oblatów. W każdej bowiem Mszy św., powtarzając za św. Augustynem, *uczę się samego siebie ofiarowywać*. To ofiarowanie w czasie Mszy św. musi jednak wykraczać poza jej ramy i wchodzić w nasze konkretne, codzienne życie. Ten kto we Mszy św. naprawdę współofiarował Bogu wraz z kapłanem nieskazitelną hostię, i czyniąc to uczy się stale ofiarowywać siebie Bogu, będzie się starał i poza Mszą św. realizować mszalne zobowiązanie: *nie moja lecz Twoja wola niech się stanie, bądź wola Twoja* — w pracy, w cierpieniu, w zabawie i radości, w domu i w biurze, na ulicy i w autobusie. Msza Kościoła w ten sposób znajdzie przedłużenie we Mszy życia.

Wyrazem naszej postawy ofiary jest akt codziennego ofiarowania siebie i wszystkich czynności Bożemu Sercu. Akt ten złączony ze Mszą św. nabiera nowej wartości.

Kontemplując Osobę Chrystusa, za przykładem Ojca Dehona, zauważamy w jego życiu jeden charakterystyczny rys — postawę ofiary. Nasz Założyciel pragnął naśladować Jezusa w Jego postawie ofiary, i pragnął, aby tym samym duchem żyli jego duchowi synowie. Tej postawy uczymy się w każdej Mszy św., i stąd czerpiemy siłę do jej codziennej realizacji.

13. Nieustanna Msza św.

To przyłgnięcie do Chrystusa wyraża się i koncentruje w ofierze eucharystycznej w taki sposób, że całe jego życie staje się nieustanną Mszą (Konst. 5).

Życie kapłana Najśw. Serca powinno być przedłużeniem Mszy św., a śmierć ostatnią Mszą, która zakończy na ziemi jego adorację, dziękczynienie, modlitwę, wołanie o miłosierdzie w jedności z Jezusem składającym siebie w całopalnej ofierze na krzyżu i na ołtarzu (Dyrektorium).

Celem naszym jest wynagrodzenie i związane z nim wszystkie pobożne praktyki, takie jak Msza św. i komunია wynagradzająca... (Z testamentu).

Ojciec Dehon, zakładając nowe Zgromadzenie w Kościele, pragnął, by jego członkowie żyli duchem całkowitego oddania się Bogu za przykładem Chrystusa. Sam złożył ślub żertwy, aby lepiej odtworzyć w sobie życie Chrystusa-Żertwy. Zgromadzenie nazwał *oblatami*. Uczynił tak dlatego, ponieważ *oblat to osoba, która się ofiarowała i która się ofiaruje*. Po kasacie Instytutu musiał z tej nazwy zrezygnować i zmienić ją na: *Księża Najświętszego Serca Jezusowego*. Słowa kapłan i oblat są prawie synonimami. Wyraz *kapłan* oznacza osobę składającą ofiarę. Kapłan jest więc kimś, kto składa ofiarę, czyli jest ofiarnikiem. Ale nie może być tylko ofiarnikiem. Powinien za przykładem Jezusa być także ofiarą, ma łączyć w sobie ofiarę z ofiarnikiem.

Kapłan nie byłby sobą, gdyby składał ofiarę, a nie składał siebie w ofierze, gdyby nie żył duchem ofiary w swoim codziennym życiu. Jezus Chrystus — Jedyne Kapłan

— był ofiarnikiem i ofiarą: *za nich składam w ofierze samego siebie*. Podobnie powinno być w życiu kapłana. I to pragnął wyrazić Ojciec Dehon przez słowo *kapłan*, nadając naszemu Zgromadzeniu nazwę: *Księża Najświętszego Serca Jezusowego*.

Dlatego nasze Konstytucje mówią, że Ojciec Dehon *zakładając Zgromadzenie Oblatów Księży Najśw. Serca Jezusowego pragnął, aby jego członkowie w sposób wyraźny łączyli swe życie zakonne i apostołskie z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi* (Konst. 6).

Żyjąc duchem ofiary, powinni całym swoim życiem, *modlitwami i pracami, cierpieniami i radościami oddawać kult miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce* (Konst. 7). Powinni starać się, aby całe ich życie było nieustanną Mszą św.

Głównym aktem dnia Księży Najśw. Serca jest Msza św., dar najdoskonalszej miłości i najwspanialsza ofiara wynagradzająca (...). Razem z Sercem Jezusa składajmy siebie w ofierze (...) i stawajmy się tak jak On równocześnie żertwami, ofiarnikami i wynagrodzicielami za wszystkie winy ludu — zachęca nas Dyrektorium.

Podczas konferencji w 1880 r. Ojciec Dehon mówił do nowicjuszy: *Msza św. jest aktem kulminacyjnym dnia, aktem Bożym. Jest aktem, który nas charakteryzuje i jest racją bytu oblatów. Jeśliby powiedziano wszystko o nas, o tym, co robimy, a zapomniano powiedzieć: oni pobożnie odprawiają Mszę św. lub święcie w niej uczestniczą (...), to nie by o nas nie powiedziano(...). Tu właśnie odpowiadamy na nasze powołanie, tu chce nas Jezus mieć jako oblatów.*

O tym, że życie Założyciela było *nieustanną Mszą* świadczy także jego testament, który kończy przypomnieniem, że składa siebie w ofierze Sercu Jezusowemu: *składam w ofierze i jeszcze raz poświęcam Najśw. Sercu Jezusa moje życie i śmierć, dla Jego miłości i we wszystkich Jego intencjach.*

Jeden ze współczesnych teologów pisał, że istotą chrześcijaństwa jest ofiara Chrystusa na krzyżu. Wobec tego faktu postawiony jest każdy człowiek i wezwany do dania właściwej odpowiedzi. Odpowiedzią tą może być tylko oddanie siebie, aż do gotowości oddania swego życia. Wobec tego faktu postawiony był również Ojciec Dehon. Odpowiedzią jego było oddanie siebie poprzez życie miłości i całopalenia. W ten sposób jego życie stało się nieustanną Mszą św.

14. Adoracja

Ojciec św. Paweł VI, przemawiając do uczestników XV Kapituły Generalnej Zgromadzenia, zachęcał do wierności codziennej adoracji. *Idźcie bez wahania drogą miłości i wynagrodzenia, którą ukazał wam Ojciec Założyciel. Miejcie zawsze szacunek dla form kultu eucharystycznego, które, jak mi wiadomo, są zwyczajem w waszych domach. Niech wasza codzienna adoracja u stóp Mistrza będzie źródłem odrodzenia dla waszych dusz i doskonałym przygotowaniem do coraz owo-
cniejszego apostołstwa.*

Czym powinna być adoracja w myśl Ojca Dehona? Przede wszystkim winna ona być praktyką wynagrodzenia. Życie wynagrodzenia znajduje u nas autentyczny i tradycyjny wyraz w kulcie eucharystycznym. Często o tym przypominał nam Ojciec Założyciel. W adoracji widział nawet nasz cel. Mówił, że jest to nasza misja w Kościele, że spełniamy ją w imieniu Kościoła.

W ostatnich moich słowach chcę jeszcze raz wam zalecić codzienną adorację wynagradzającą w imieniu Kościoła św., aby pocieszyć w ten sposób Pana Jezusa i przyspieszyć nadejście królestwa Bożego Serca w duszach i wśród narodów (z testamentu). W 1910 r. pisał: adoracja jest aktem należącym do istoty naszego powołania i naszej misji zatwierdzonej przez Kościół.

List Ojca Dehona z 1880 r., w którym zapowiada z wielką radością początek adoracji w naszym domu macierzystym w Saint-Quentin pomaga nam zrozumieć w jakim duchu winniśmy przeżywać nasze adoracje: *Oto wielka*

i ważna wiadomość (...). W piątek będzie pierwsza adoracja (...), w piątek pierwsza z tysięcy, a może milionów dni wystawienia Najśw. Sakramentu u Oblatów (...). Później powstaną nowe domy, które będą czyniły to samo. (...) Jakąż chwałę przygotujemy Ci, Jezu! Jest wolą naszego Pana, abyśmy byli Jego przyjaciółmi, których miał w swoim ziemskim życiu. Chce tu znaleźć Nazaret, Betanię i uczucia, jakimi otaczali Go Apostołowie podczas Jego apostołskiego życia... Betanię, gdzie był kochany i gdzie kochał tak żywo, jak to widać z kart Ewangelii.

Adoracja ma więc być okazją i sposobem wyrażania miłości Bożemu Sercu. Powinniśmy podczas niej odznaczać się postawą miłości wobec Jezusa, być podobni do św. Jana Apostoła, który spoczywał na Sercu Chrystusa w czasie Ostatniej Wieczery. Pragniemy być przyjaciółmi Zbawiciela i niejako być dla Niego Betanią. Ojciec Dehon nieraz wracał myślą do tego miejsca i pragnął, aby każdy nasz dom zakonny był drugą Betanią, gdzie Jezus był tak bardzo kochany. Tę szczególną miłość okazujemy Chrystusowi w trakcie adoracji.

W czasie naszych adoracji pragniemy rozważać wielkie dzieła Boże i razem z Maryją wielbić Boga, bo *uczynił mi wielkie rzeczy*. Pragniemy także Bogu dziękować, bo godne to i sprawiedliwe, biorąc za przykład Jezusa, który uczy nas postawy dziękczynienia wobec Ojca.

Czciciele Serca Bożego powinni być ludźmi adoracji. Warto tu przypomnieć myśl człowieka świeckiego prof. Enrico Medi, który w ten sposób zachęcał do adoracji: *Kościoty wypełniają się tylko podczas Mszy św. Pan Jezus znajduje się tam 24 godziny każdej doby i wzywa wszystkich, zwłaszcza kapłanów: bądź ze Mną jakiś czas, powiedz mi choć jedno słowo. Daj mi choć jeden twój uśmiech, przypomnij sobie, że cię kocham.*

Tego, czym ma być adoracja w życiu sercanina, uczą nas nasze Konstytucje: *W bardzo ścisłym związku ze sprawowaniem*

Eucharystii, w czasie adoracji rozważamy bogactwa tej tajemnicy naszej wiary, by Ciało i Krew Chrystusa, pokarm życia wiecznego, przemieniały głębiej nasze życie. W ten sposób odpowiadamy na wymóg naszego powołania wynagradzającego. W adoracji eucharystycznej pragniemy pogłębić nasze zjednoczenie z ofiarą Chrystusa dla pojednania ludzi z Bogiem (Konst. 83).

15. Apostolstwo

Ojciec Dehon oczarowany tą zapoznaną miłością chce na nią odpowiedzieć głębokim zjednoczeniem z Sercem Chrystusa i budowaniem Jego królestwa w duszach i społeczeństwach (Konst. 4), bo apostolstwo w jego ujęciu jest przede wszystkim budowaniem tegoż królestwa w duszach poszczególnych ludzi i całych narodów.

Działalność apostołska Założyciela była owocem jego *zakochania się* w Chrystusie. To miłość Jezusa przynaglała go jak św. Jana Apostoła. Kochając bardzo Chrystusa, równocześnie miłował Kościół. Można to jeszcze wyrazić inaczej: miłość Kościoła była u niego miłością Chrystusa, bo przecież w Kościele nadal żyje i działa Chrystus. Tę miłość do Jezusa pragnął okazywać poprzez świadectwo życia i apostolstwo.

W życiu naszego Założyciela widać głęboki związek z Kościołem. Miłując gorąco Kościół, pracował dla niego i trudził się na różnych polach jego działalności. Swoim duchowym synom przypominał o miłości do niego: *Miłujmy Kościół sam w sobie, w jego widzialnej głowie i sługach, w jego nauczaniu, liturgii i ustawodawstwie. Czcijmy go jak naszą Matkę* (z Dyrektorium). Sam odnosił się z wielką miłością do *widzialnej głowy Kościoła*, czyli do papieża, bo *w Rzymie bije Serce Jezusa* — mawiał.

Jakie pola apostołskie były mu szczególnie bliskie?

Pierwszym polem była *postuga dla maluczkich i pokornych robotników i biednych, aby głosić im niezgłębione bogactwa Chrystusa* (Konst. 31). W kazaniach księdza Leo-

na, w czasie jego duszpasterzowania w Saint-Quentin, coraz więcej miejsca zajmowały sprawy społeczne. Poruszał kwestie sprawiedliwego wynagrodzenia; przypominał obowiązki i prawa robotników i właścicieli, piętnował nadużycia pracodawców. Mówił o tym z odwagą, stosując argumentację podobną do tej, jaką 20 lat później posłużył się Leon XIII w encyklice *Rerum Novarum*.

Do tego tematu powracał później przy każdej okazji. Często nie tylko w kazaniach, ale i w różnych odczytach, artykułach i książkach, wyjaśniał społeczną naukę Kościoła w kwestii robotniczej. *Trzeba się zająć klasą robotniczą, światem pracy (...), chcemy ocalić świat pracy, prowadząc go do Chrystusa, Króla miłości i sprawiedliwości* — powtarzał w wielu wypowiedziach. *Ojciec Dehon położył ogromny nacisk na formację kapłanów i zakonników* (Konst. 31), bo wiedział, że *jaki kapłan, taki lud*. Jeszcze jako ksiądz diecezjalny założył oratorium diecezjalne dla kapłanów. Pragnął „wciągnąć” ich do indywidualnego i wspólnotowego studiowania zagadnień społecznych, by przygotować ich do coraz owocniejszego apostołstwa w nowych warunkach życia. Starał się zachęcić ich do zajęcia się klasą robotniczą i młodzieżą. Jego celem było również pogłębienie życia wewnętrznego i stworzenie ośrodków życia wspólnego.

Wreszcie *działalność misyjna jest dla niego uprzywilejowaną formą służby apostołskiej* (Konst. 31). Mimo braków personalnych posyłał więc swoich księży do różnych krajów. Misje zagraniczne stanowiły dla niego rodzaj apostołstwa szczególnie drogi. Sam przecież pragnął być misjonarzem. Tak o tym pisał w swoich *Wspomnieniach*: *Ideałem mojego życia, ślubem, który złożyłem ze łzami w oczach w czasach mojej młodości, było pragnienie zostania misjonarzem. Jestem nim poprzez 100 misjonarzy, którzy pracują w różnych częściach świata.*

Wiemy, że istnieją dwa rodzaje apostołstwa: czynne, czyli zewnętrzne, polegające na działaniu apostołskim, oraz wewnętrzne, czyli apostołstwo modlitwy i ofiary. Ojciec Dehon umiał połączyć te dwa rodzaje apostołstwa. Działalność zewnętrzna brała jednak u niego początek w życiu wewnętrznym, poparta była modlitwą i ofiarą.

16. Królestwo Serca Jezusowego

Ojciec Dehon swoją działalność nazywał budowaniem królestwa Serca Jezusowego w duszach i społeczeństwie. Również i nasze Zgromadzenie, za wzorem *Ojca Założyciela*, zgodnie ze znakami czasu, w łączności z życiem Kościoła, pragnie przyczynić się do wprowadzenia w świecie Królestwa sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości (Konst. 32).

Ojciec Dehon wiedział bardzo dobrze, że głęboko przeżywana miłość Serca Jezusowego dotyczy nie tylko osobistego życia człowieka, ale posiada ona również wymiar społeczny. Serce Jezusa jest bowiem programem uzdrowienia chorego świata. *Trzeba, żeby kult Serca Jezusowego, zapoczątkowany w mistycznym doświadczeniu dusz, wszedł i przeniknął życie społeczne narodów. Przyniesie to radykalne lekarstwo na śmiertelne choroby moralne naszego świata.* Innym razem jeszcze dokładniej to sformułował: *To Królestwo Najświętszego Serca nie jest niczym innym, jak Królestwem Jezusa Chrystusa, z tym, że dominantą tego Królestwa jest miłość i cześć oddawana Jego Sercu. Dla nas nie jest to jakieś proste nabożeństwo, lecz prawdziwa odnowa całego życia ludzi. Jedynie Serce Boże podbije na nowo serce mas, serce robotników, serce młodzieży.*

Z przytoczonych wypowiedzi wynika, że Ojcu Dehonowi chodziło o to, aby miłość, którą Chrystus przyniósł na ziemię stała się podstawową zasadą życia społecznego oraz nowych stosunków międzyludzkich. Tak rozumiany ład położyłby kres krzywdzie, nienawiści, moralnej deprawacji, a wprowadził sprawiedliwość, braterstwo i autentyczny rozwój człowieka.

Dla naszego Założyciela społeczeństwo stanowiło naturalne tworzywo królestwa Serca Jezusowego, któremu chciał oddać bez reszty siebie i swoje Zgromadzenie. Głęboko odczuwał tragedię wielu narodów, które odeszły od Jezusa. Wiedział, że same nie powrócą do Niego. Dlatego z wielkim zapałem głosił hasło Leona XIII, aby iść do ludu, a nie czekać aż on zapełni nawy świątyń. Współczesną zakrystią, według Ojca Dehona, miały stać się dla kapłanów hale fabryczne. Adresatami słów wiary, nadziei i miłości mieli być robotnicy, mężczyźni, a nie tylko pobożne kobiety. Umiął publicznie napiętnować źródło zła, choć to nie przysparzało mu popularności w liberalnych kręgach społeczeństwa francuskiego. Odważnie ujawniał w swych kazaniach i pismach ateizm masonerii, wyzysk łączących się, ponadnarodowych środowisk żydowskich i socjalistycznych, zwodzących robotników nierealnymi obrazami sprawiedliwego społeczeństwa.

Głównym źródłem wszystkich problemów było odrzucenie Chrystusa i Jego programu. W czasie konferencji wygłaszanych w Rzymie w 1897 r. tak mówił m.in.: *Chrystus został usunięty z życia publicznego i życia ekonomicznego. On zaś pragnie powrócić tam ze swoimi łaskami, z panowaniem sprawiedliwości i miłości.*

W swoich *Wspomnieniach* w 1912 r. tak wspominał lata gorących bojów o sprawiedliwość i miłość: *Chciałem przyczynić się również do wywyższenia mas ludowych poprzez zbudowanie królestwa sprawiedliwości i miłości. Poświęciłem temu dużą część mego życia, najpierw w różnych dziełach w Saint-Quentin, potem w moich publikacjach o charakterze studiów społecznych, w moich konferencjach w Rzymie i w innych miastach i uczestnicząc w licznych kongresach. Leon XIII zechciał uważać mnie za wiernego interpretatora swoich encyklik społecznych. Ale również i na tym polu praca musi być kontynuowana.*

Dzisiaj Zgromadzenie nasze pragnie dalej tę pracę kontynuować, starając się budować cywilizację miłości we współczesnym świecie.

17. Człowiek o nowym sercu

W naszym Zgromadzeniu modlimy się codziennie: *i tak wielką miłością ku Niemu rozpal serca nasze, abyśmy uczuciami Serca Jego rozżarzeni, nowym sercem niczego już nie pragnęli i nikogo nie kochali, jak tylko Ciebie — Boże serca naszego.*

Konstytucje nasze mówią natomiast, gdzie jest źródło nowego człowieka: *Z Serca Chrystusa, otwartego na krzyżu, rodzi się człowiek o nowym sercu, ożywiony przez Ducha Świętego i zjednoczony z braćmi we wspólnocie, którą jest Kościół* (Konst. 3).

Wyrażenie *człowiek o nowym sercu* pochodzi z Biblii: *dam wam serce nowe* (Ez 36,26); *Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste* (Ps 51,12). W Starym i Nowym Testamencie serce jest miejscem, gdzie człowiek spotyka się z Bogiem. Takim specjalnym miejscem spotkania jest Serce Chrystusa otwarte na krzyżu. Ze spotkania z tym *Sercem* rodzi się nowy człowiek — przypominają to nasze Konstytucje.

Perspektywa nowego człowieka, który rodzi się z *Serca Chrystusa otwartego na krzyżu* jest tematem bardzo bliskim Założycielowi, do którego on często powraca. Wątek ten podejmowany jest często także przez nowe Konstytucje. Ojciec Dehon był przekonany, że każdy człowiek przez spotkanie z Chrystusem staje się innym człowiekiem, staje się nowym człowiekiem, i dzięki temu będzie rozszerzać się królestwo Boże na ziemi.

Całe nauczanie Jezusa miało za cel zbudowanie królestwa Bożego na ziemi. Pierwsze Jego słowa, gdy rozpoczął pub-

liczną działalność, brzmiały: *Przybliżyło się Królestwo Boże, nawracajcie się i wiercie w Ewangelię*. Innym razem Jezus uczył: *Królestwo Boże w was jest*. Czyli takie będzie Królestwo Boże, jakimi będą ludzie, jakimi będą ich serca. Dlatego Chrystus pragnął ukształtować serca swoich słuchaczy. Czyni to nadal przez Kościół. Z serca ludzkiego rodzą się bowiem dobre czyny, dobre myśli i słowa oraz pragnienia. Ale w sercu ludzkim rodzą się i złe uczynki, słowa i pragnienia. Aby więc nasze uczynki były dobre, to trzeba najpierw ukształtować ludzkie serca.

Chrystus ukazuje nam, swoim przykładem i nauką, jak ma wyglądać nowy świat, w którym mieszkają sprawiedliwość i miłość. On wyzwala ludzkość ze zła, gdy leczy ją z egoizmu i pychy. On leczy najpierw serce człowieka z wszelkiego zła i zaprasza do współpracy w dziele zbawienia. Pokazuje kierunek drogi i sens życia oraz daje moc przeciwstawiania się złu. Żąda jednak od nas całkowitego zawierzenia Jemu i przyjęcia Jego Słowa jako drogowskazu naszego życia. On jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Tylko Serce Jezusa może przywrócić na ziemi miłość, którą ona zgubiła. Jedynie Ono podbije na nowo serce mas, serce robotników, serce młodzieży. I wtedy rozpocznie się Królestwo Serca Jezusowego.

Czasami wy jesteście — mówił św. Augustyn. Takie będą czasy, jakimi będą ludzie, jakimi będą ich serca. Ci wszyscy, którzy nazywają się czcicielami Serca Jezusowego, powinni być ludźmi dobrymi, mieć dobre serce. To oni będą budować cywilizację miłości na ziemi.

Ojciec Dehon bardzo pragnął budować królestwo Serca Jezusowego. Dlatego stał się wielkim i gorliwym apostołem tegoż Serca. Pragnął on, byśmy kontynuowali jego dzieło. Chciał wszystkich zbliżyć do tego Serca, które tak bardzo ludzi ukochało, i które mówi ciągle do nas: *uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem*.

18. Prorocy miłości

Od swoich zakonników Założyciel oczekuje, aby byli prorokami miłości i sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie (Konst. 7).

W Starym Testamencie słowo *prorok* było często używane i miało ono wiele znaczeń. Prorok to osoba mówiąca w czyimś imieniu, w imieniu Boga, przez którego została posłana. *Prorok to ten, kto niejako mówi za Boga, kto zna prawdę zawartą w Słowie Bożym, nosi ją w sobie i przekazuje innym, a wśród tego strzeże jej jak najdroższe dziedzictwo* (kard. Wojtyła).

Jezus jest Prorokiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Realizuje On misję wszystkich proroków, bo objawia światu Ojca, Jego miłość, oraz Boży plan zbawienia świata.

Prorocy Starego Testamentu byli nosicielami różnych orędzi dla ludu Bożego. Jednak wszystkie one nie są niczym innym jak wyrazem tylko jednego: orędzia miłości Boga dla swego ludu.

W Nowym Testamencie mamy kompletne objawienie orędzia miłości do wszystkich ludzi. Jest to orędzie Chrystusa. Jego obecność w świecie, Jego słowa i czyny, Jego męka i zmartwychwstanie, Jego Kościół jest jednym wielkim orędziem miłości. Jezus przypominał nam, że wszystko winno się kierować prawem miłości.

Prorokami miłości powinni być wszyscy chrześcijanie, bo są złączeni z Jezusem przez chrzest św. W sposób szczególny winni nimi być zakonnicy. Paweł VI nazwał zakonników *niezwykłymi świadkami miłości Chrystusa*. Takimi niezwy-

kłymi świadkami miłości Chrystusa powinni być członkowie Zgromadzenia, które w sposób szczególny czci Serce Jezusa pełne dobroci i miłości, które podkreśla swoją duchowością, że *Bóg jest miłością*.

Takim prorokiem miłości, żyjącym na przełomie XIX i XX wieku, był Ojciec Dehon. Był on przekonany, że prawda o miłości Serca Jezusowego jest najlepszym lekarstwem na duchową nędzę człowieka, i może go odrodzić oraz poprowadzić do nowego życia. Podobnie i w skali społecznej ludzkiego życia, naznaczonej niesprawiedliwością, różnymi plagami, pogrążającymi w beznadziejności i rozpacz, Serce Jezusa stanowi niezawodny program uzdrowienia rodzaju ludzkiego.

Ojciec Dehon zetknął się z tym chorym społeczeństwem w swojej duszpasterskiej pracy w Saint-Quentin. Widział tam nędzę robotników, zagrożenie dzieci i młodzieży, napięte stosunki między biednymi i bogatymi. Lekarstwa na te choroby współczesnych sobie czasów upatrywał w Sercu Jezusa, w budowaniu królestwa Serca Jezusa w duszach i narodach. Był on prorokiem miłości swoich czasów.

Ojciec Założyciel oczekuje od swoich zakonników, którzy dzisiaj żyją i pracują w różnych, często trudnych warunkach, aby wszędzie byli prorokami miłości. I we współczesnym świecie zauważa się głęboki kryzys miłości. Świat dzisiejszy, jak napisał Paweł VI w encyklice społecznej *Populorum progressio*, cierpi nie tyle z powodu wyczerpania zasobów materialnych, ale przede wszystkim z powodu braku miłości.

Współczesny świat potrzebuje więc współczesnych proroków miłości. Powinni nimi być ci wszyscy, dla których Ojciec Dehon jest ojcem i przewodnikiem.

19. Świadećtwo

Przez nasz sposób bycia i działania, powinniśmy skutecznie świadczyć, że w pierwszym rzędzie i ponad wszystko winno się szukać Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości (Konst. 38).

Jest to świadectwo prorocze, jakie, za łaską Bożą, chcemy dawać przez nasze życie zakonne (Konst. 39).

Za wzorem Ojca Dehona, naszą misją jest świadczyć o miłości Chrystusa (Konst. 43).

W Kościele jesteśmy wezwani, by pójść za Chrystusem i być w świecie świadkami i sługami jedności między ludźmi (Konst. 59).

Jednym ze słów, którym często posługuje się Sobór Watykański II jest *świadectwo*. Naucza on, że życie każdego chrześcijanina winno być świadectwem. Powinien on być świadkiem Chrystusa w swojej rodzinie, otoczeniu, miejscu pracy. Takim bowiem było życie pierwszej gminy chrześcijańskiej. Pierwsi chrześcijanie mieli świadomość, że ich życie jest i powinno być świadectwem. Świadczyli zresztą nie tylko swoim życiem, ale i głoszonym słowem. Świadczyli przede wszystkim tym, że mieli jedno serce i jednego ducha.

Ostatni Sobór przypomina, że szczególnym świadectwem w Kościele i w świecie powinno być życie zakonne, a zakonnicy *wyjątkowymi świadkami miłości Chrystusa*. Mówią nam to również bardzo wyraźnie i nasze Konstytucje.

Paweł VI uczy: *Ewangeliczne świadectwo życia zakonnego* ukazuje oczom ludzkim tak jasno i z taką siłą prymat miłości Boga, że należy dziękować Duchowi Świętemu. (...) *Ich życie świadczy od samego początku o trwałym poszukiwaniu*

Boga, o miłości jedynej i niepodzielnej dla Chrystusa, o całkowitym poświęceniu się dla szerzenia Jego królestwa.

Św. Jan Ewangelista zapisał słowa Chrystusa wypowiedziane w Wieczerniku do Apostołów: *Wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną* (J 15,27). Te słowa odnoszą się także do nas i do mnie osobiście. Mam być dzisiaj *solą ziemi i światłem świata*.

Słowa Ojca św. Pawła VI mówiące, że zakonnik jest *niezwykłym świadkiem miłości Chrystusa*, odnoszą się do wszystkich zakonników. O ileż bardziej odnoszą się one do nas — Księży Najśw. Serca Jezusowego. Naszym przecież charyzmatem jest przeżywanie niepojętej prawdy o Bożej miłości. *A myśmypoznali i uwierzyli miłości*. To my, za wzorem Ojca Dehona, mamy specjalną misję w Kościele: **świadczyc o miłości Chrystusa**, jak to przypominają nam nasze Konstytucje.

Takim niezwykłym świadkiem miłości Chrystusa był Ojciec Dehon — nasz Założyciel, dla którego otwarty bok i przebite Serce Zbawiciela były najlepszym wyrazem miłości. *W miłości Chrystusa, który przyjmuje śmierć jako najwyższy dar swego życia dla ludzi, i jako wyraz synowskiego posłuszeństwa dla Ojca, widzi Ojciec Dehon jedyne źródło zbawienia* (Konst. 3).

Dawał on to świadectwo swoim życiem i pracą nad budowaniem królestwa Serca Jezusa. Tego królestwa nie ograniczał tylko do wymiaru duchowego. *Trzeba z niego uczynić — mawiał — społeczne królestwo Serca Jezusowego, bazujące na sprawiedliwości społecznej, braterstwie i miłości*. Pisał: *Serce Jezusa chce niewątpliwie królować w duszach przez swą miłość, ale to nie wszystko. Nie zadowala się Ono królowaniem zewnętrznym i duchowym w Kościele i rodzinach. Kult Bożego Serca ma większy zasięg: chce on przywrócić w świecie królestwo społeczne Jezusa Chrystusa, któremu w dziedzictwo zostały oddane wszystkie narody*.

Ojciec Dehon przedłużył to swoje świadectwo miłości w Zgromadzeniu, które założył. Poprzez nie objął miłością tych, wśród których ono nadal działa, którym niesie Dobrą Nowinę, i wśród których stara się budować cywilizację miłości.

20. Kapłaństwo

Miłość Założyciela do Chrystusa widoczna jest zwłaszcza w trosce o czynne zapobieganie duszpasterskim brakom Kościoła w jego czasach (Konst. 5). Dlatego tak dużo czasu poświęcał kapłanom. Konstytucje mówią nam, że *Ojciec Dehon położył ogromny nacisk na formację kapłanów i zakonników* (Konst. 31). Już od lat seminaryjnych był tym zainteresowany. Widać to wyraźnie w czasie jego duszpasterskiej pracy w Saint-Quentin, kiedy starał się stworzyć wspólnotę kapłańską, w celu podtrzymania życia wewnętrznego. Później, jak pisze w swoich *Wspomnieniach*, w porozumieniu z bp. Gayem, pragnął złączyć duchowieństwo Francji w wynagrodzeniu i modlitwie wokół Najśw. Serca Jezusowego. Organizował kongresy kapłańskie, na których wygłaszał konferencje na temat społecznej działalności Kościoła i roli kapłana. Wydawał książki o tematyce ascetycznej, które miały służyć podtrzymaniu życia wewnętrznego kapłanów. Był bowiem przekonany, że rzeczą najważniejszą nie jest jednak urobienie społeczne, ale życie wewnętrzne, którego nie da się podtrzymać ani doprowadzić do rozwoju bez pobożnych praktyk. Dlatego jako wikary w Saint-Quentin szukał duchowego wsparcia i ożywienia we współpracy z księżmi o podobnych ideałach. Założył wtedy *Oratorium Diecezjalne* — stowarzyszenie, które miało służyć uświęceniu kapłanów. Dziełem takim były również miesięczne skupienia dla duchowieństwa z okolic, odbywające się w domu Sacré-Coeur.

Kim ma więc być kapłan według Ojca Dehona?

Ksiądz Leon Dehon jako kapłan diecezjalny zastanawiał się często, co robić, aby uczynić bardziej owocnym swoje kapłaństwo. Poszukiwał dla siebie jakiegoś zgromadzenia zakonnego, gdzie jego kapłaństwo mogłoby jeszcze lepiej się rozwijać. Wreszcie założył nowe Zgromadzenie Najśw. Serca Jezusowego, które jest zgromadzeniem kapłańskim. Pragnął czerpać wzór z Chrystusa, z Jego oddania się Ojcu i ludziom. Kapłan według niego powinien żyć nabożeństwem do Serca Jezusowego oraz zająć się działalnością społeczną. Taki ideał przedkładał wszystkim kapłanom, i takim ideałem pragnął ożywić swoje Zgromadzenie.

Kapłan musi być człowiekiem swojego czasu, zawsze opierającym się na Kościele, kolumnie i fundamencie prawdy. Musi przemawiać językiem swej epoki i nie zapominać o studium ważnych problemów, które występują w społeczeństwie. Kapłan musi nauczać, musi być apostołem i świętym. Musi studiować, by potem nauczać, czy to za pośrednictwem ksiązek, artykułów, czy też poprzez konferencje i kazania. Swoim zakonnikom mówił, że ich specjalnością winna być: praca wychowawcza, apostołstwo wśród robotników oraz misje, bo są to dzieła najdroższe Sercu Jezusa. Pragnienie Serca Jezusowego ma być pierwszym motywem postępowania kapłana. Często powtarzał i uczył, że przy całej pracy apostołskiej celem najważniejszym powinno być pragnienie okazania miłości Jezusowi. Praca naukowa, apostołstwo czy działalność społeczna — wszędzie muszą pracować przyjaciele Serca Pana Jezusa. Ale ich najgłębszym celem ma być zawsze pocieszenie i sprawienie radości dobremu Mistrzowi.

Już w czasie przygotowania do kapłaństwa w Rzymie napisał: *Pragnęłam stać się świętym kapłanem.* Był przekonany przez całe życie, że świętość jest organicznie związana z godnością kapłańską. Kapłan bowiem jest konsekrowany na własność samemu Bogu. Dążenie do świętości jest odpowiedzialnością na tę wielką godność. Kapłan powinien być zjedno-

czony z Chrystusem, bo żyje dla Niego, bo przez niego działa Chrystus. Dlatego w życiu swoim winien upodobnić się do Jezusa, by mógł powtórzyć za św. Pawłem: *Żyję ja, już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus.*

Ojciec Dehon troszczył się nie tylko o własne uświęcenie, ale podejmował różne inicjatywy zmierzające do uświęcenia duchowieństwa. Uważał to za swoje specjalne zadanie w Kościele.

21. Budować Kościół

Ojciec Dehon żył i działał w samym sercu Kościoła. Zgromadzenie przez niego założone *oddaje się chętnie na służbę Kościoła w jego różnorodnych zadaniach duszpasterskich* (Konst. 30). Pragnie ono *zapobiegać grzechowi oraz brakowi miłości w Kościele i świecie* (Konst. 7). *Od swoich zakonników Ojciec Dehon oczekuje, aby byli prorokami miłości i sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie* (Konst. 7).

Nasz Założyciel napisał: *Chciałem pracować nad postępem mas ludowych, przez budowanie królestwa sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, poświęcając mu większą część mego życia (...). Leon XIII uważał mnie za jednego z wierniejszych interpretatorów swoich społecznych encyklik. Także na tym polu praca winna być kontynuowana.*

Aby budować Kościół, trzeba iść do Serca Jezusowego, trzeba iść do Rzymu, trzeba pójść do ludu — tak uważał nasz Założyciel.

Nie można nic powiedzieć o Ojcu Dehonie, nie mówiąc o jego nadzwyczajnym nabożeństwie do Serca Jezusowego. Całe jego życie, pisma, działanie są nim przeniknięte. *Dla mnie jest to jedyna droga, którą mogę pójść (...). To jest moje powołanie* (Dzienniczek). To nabożeństwo uczyniło go wielkim apostołem. Kiedy w swym testamencie pisze, że zostawia nam najcenniejszy skarb — Serce Jezusa — to *ukazuje swoim zakonnikom nie tylko sekret swego życia, ale także sposób, na zrealizowanie ich powołania.*

Co to znaczy pójść do Serca Jezusowego, aby budować Kościół?

Z pism Ojca Założyciela jasno wynika, że oznacza to postawienie na pierwszym miejscu życia wewnętrznego w służbie dla świata. To życie wewnętrzne polegać ma na połączeniu miłości Boga ze służbą światu. *Przedmiotem naszej troski jest królestwo Serca Jezusowego. To królestwo jest bardzo szerokie, powszechne (...). Księża sercane będą zawsze gotowi odpowiedzieć na każdy apel Kościoła i przełożonych (...). Pójdą tam, gdzie będą posłani, i złożą w ofierze całą resztę, jeśli będzie to konieczne — pragnienia, trudności, i oddadzą się swojej funkcji (...). Zachowanie, które nie byłoby zgodne z tą regułą, byłoby niezgodne ze sposobem życia ducha żertwy.*

Pójść do Rzymu oznacza u Ojca Dehona, że nie można budować Kościoła bez wierności i jedności z następcą Piotra. *Doświadcza się w tym poruszeniu naszych dni jak solidną jest skała, którą jest Piotr. Wszystko, co dzieje się poza nią, dzieje się w ciemnościach. Wszystko, co nie jest zbudowane na niej, jest zbudowane na piasku. Wszyscy biskupi zebrani razem tworzą budowlę niezniszczalną, lecz tylko wtedy, gdy jest zbudowana na skale. (...) W Rzymie bije Serce Jezusa. (...) Woda u źródła jest czystsza niż w strumykach (...), w centrum Kościoła niż w jakiegokolwiek innej części. Dlatego pisze: Powinniśmy kochać Kościół i być mu poddani w sposób całkowicie synowski. Jezus Chrystus żyje w nim, pozostawiając mu swój autorytet i skarby swojej łaski. Kochajmy go, kochajmy go w jego widzialnej głowie.*

Kościół buduje się więc poprzez jedność wiary i miłości wszystkich członków ludu Bożego między sobą, z biskupami i papieżem.

Idźcie do ludu — Ojciec Dehon często powtarzał tę zachętę. *Wycofaliśmy się pod nasze dachy (...), robotnikom działa się krzywda. Ich wolność była zwalczana, a prawa naruszane. Kapłani nie uczyli o duchu sprawiedliwości i miłości dla biednych, lecz zadowalali się udzielaniem sakramentów tym, którzy je chętnie przyjmowali. Lud oderwał się*

od religii, która nie broniła jego praw, i uważali księży za współpracowników ciemężycieli, a liczni takimi byli, chociażby przez swoje milczenie.

Pójdźmy do ludzi, aby ich oświecić, pouczyć, wspomóc. Pójdźmy z przygotowanym programem społecznym. Pójdźmy do tego ludu, który cierpi i szuka zbawienia w utopiach. (...) Kochajmy lud i brońmy go.

Takie jest duchowe dziedzictwo, które Założyciel pozostawił swoim synom. Taki zostawił nam przykład, jak trzeba i dzisiaj budować Kościół.

22. Pójść do ludu

W słynnych konferencjach rzymskich w 1897 r. Ojciec Dehon dokonał głębokiej analizy starego świata zachodniego oraz dał wskazówki, jak obecnie ma wyglądać apostołstwo. Oto scena współczesnego świata: *Teraz ten świat się skończył, opłakuje wiarę swoich pierwszych lat. Widzi się, że apostazja zrodziła społeczeństwo bez busoli, bez hamulców i moralności, i że trzeba wszystko odnowić.*

W jaki sposób należy to uczynić? Obowiązkiem apostołów nowych czasów będzie odzyskać stracone wartości i wносить wszędzie zaczyn ewangelicznego orędzia. *Trzeba iść do pogan* — tak powiadał Ozanam — czyli do tych, którzy nie wierzą. Ale idąc do współczesnych ludzi i świata, trzeba im głosić Ewangelię w języku dla nich zrozumiałym, trzeba podejmować ich problemy. Oto pouczenie Ojca Dehona: *Staliśmy się zalekłymi i małodusznymi, i straciliśmy prawdziwe pojęcie naszych obowiązków. (...) Nie działamy więcej. (...) Błędy praktyki pastoralnej paraliżowały drogę Kościoła. Lecz nowe problemy i potrzeby wymagają nowych postaw. Trzeba umieć ukazać, że Kościół jest nie tylko zdolny formować pobożne dusze, lecz także walczyć o sprawiedliwość, której ludzie są spragnieni. Trzeba, aby kapłan oddał się nowym studiom i nowym dziełom. Ludzie nie przyjdą już do nas, my musimy iść do nich. Trzeba studiować, aby wiedzieć; trzeba studiować, aby nauczać. Trzeba specjalnie zgłębiać nowe kwestie, w których Kościół musi zabrać głos.*

Aby trafić do współczesnych ludzi, należy odnowić katechezę, sposób głoszenia Dobrej Nowiny. I znów pouczenie

Ojca Dehona: *Jeśli przemawiałbym do kaznodziejów, powiedziałbym im: Uważajcie, aby z dekalogu nie zrobić dyrektorium życia prywatnego. Właśnie to oddala od ambon ludzi biednych, którzy widzą nie rozwiązane kwestie społeczne (...). Wasze przepowiadanie musi być kompletne. Niewątpliwie w dekalogu zawarta jest reguła życia prywatnego i uczciwego, lecz to nie jest wszystko. Tam są też zasady pokoju i współżycia społecznego. I o tym trzeba mówić każdego dnia.*

Apostołując dzisiaj trzeba używać metod współczesnych, a takimi jest m.in. prasa. Ojciec Dehon wykorzystał ją, aby budować królestwo Serca Jezusowego. *Jednym ze środków aktywnego apostołatu jest prasa. Trzeba tu odznaczać się wielką troską.*

Należy także zaangażować się w działalność społeczną. Ojciec Dehon nie założył żadnej partii katolickiej, wywarł jednak decydujący wpływ na głównych przedstawicieli społecznego ruchu chrześcijańskiego we Francji, Belgii, Włoszech. Utrzymywał ścisłe kontakty z Leonem Harmelem, z La Tour du Pinem, z Toniolo i z Filipem Meda. Był animatorem kongresów społecznych we Francji i we Włoszech.

Ojciec Dehon wiedział, że w pracy apostołskiej potrzebna jest współpraca z ludźmi świeckimi, z laikatem. *Lud chrześcijański musi zrozumieć swoje obowiązki. Otrzymuje sakrament bierzmowania, aby być wszędzie chrześcijaninem, tak w życiu społecznym jak i prywatnym. Mielśmy pobożne dusze, które modliły się jak Mojżesz na górze, lecz dziś trzeba także ludzi walecznych, którzy będą bić się na nizinach jak Jozue. Trzeba do tego wychowywać młodzież.*

Te wszystkie wskazania Założyciela ciągle są aktualne, zwłaszcza w naszych czasach.

23. Misje

Ideąłem mojego życia, ślubem, który złożyłem ze łzami w oczach w czasach mojej młodości, było pragnienie zostania misjonarzem (...). Jestem nim poprzez przeszło 100 misjonarzy, którzy pracują w różnych częściach świata. Pragnąłem ofiarować się Bogu. Chciałem być zakonnikiem i misjonarzem — zapisał Ojciec Dehon w swoich Wspomnieniach.

Mówił też, że naszą specjalnością powinna być: *praca wychowawcza, apostołstwo wśród robotników oraz misje, bo są to dzieła najdroższe Sercu Jezusa.*

Nasze Konstytucje przypominają nam tę misyjną opcję w życiu Założyciela, gdy mówią: *Działalność misyjna jest dla niego uprzywilejowaną formą służby apostołskiej* (Konst. 31).

Misyjność Kościoła wynika z jego natury. Kościół jest posłany do ludzi i jest drogą zbawienia dla wszystkich narodów. Dlatego Ewangelia powinna dotrzeć do każdego człowieka. Chrystus uczy: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody* (Mt 28,19).

Ojciec Dehon jako gorliwy kapłan i apostoł Serca Jezusowego pragnął wszędzie nieść orędzie Bożej miłości. *Idźcie, dajcie poznać ludziom miłość Najśw. Serca Jezusowego.* Nie mógł osobiście pojechać do krajów pogańskich. Posyłał tam jednak swoich duchowych synów. Działalność misyjną uważał za ważne pole pracy apostołskiej Zgromadzenia.

W liście do papieża Leona XIII pisał: *Czerpiąc z Serca Chrystusowego ducha ofiary, bylibyśmy szczęśliwi będąc obecni w krajach misyjnych. Chociaż misje zagraniczne nie są naszym specyficznym celem, to jednak wielu spośród nas*

pragnie nieść miłość Serca Jezusowego do dalekich krajów pogańskich, które Stolica Święta nam przydzieli.

W liście okólnym do Zgromadzenia napisał, że w pracy misyjnej może zrealizować się specyficzna duchowość Zgromadzenia, czyli: miłość Boga i bliźnich oraz wynagrodzenie, prowadząc dusze do zbawienia. W apostołstwie misyjnym trzeba oddawać się i poświęcać całego siebie, dzień po dniu. Ta forma apostołstwa wymaga wielkiej ofiary.

W kilka lat po założeniu Zgromadzenia, w 1887 r. Ojciec Dehon stworzył pierwszą placówkę misyjną w Quito w Ekwadorze. Sześć lat później w 1893 r., następna grupa księży pojechała na pracę misyjną do Brazylii. Misja w Ekwadorze nie powiodła się. Ale w 1897 r. Założyciel mógł wysłać dwóch misjonarzy do Konga Belgijskiego — dzisiejszy Zair. I tę misję w Zairze, która pochłonęła bardzo wiele ofiar, uważał za najważniejszą: *Jest to najznaczniesze dzieło Zgromadzenia.* Założył jeszcze za swojego życia misje w Finlandii (1907 r.), w Kamerunie (1912 r.) i w Indonezji na Sumatrze (1923 r.).

Misja w Zairze była najważniejszą w Zgromadzeniu. 6 VII 1897 r. wysłał tam ks. Grisona i ks. Lux'a. Klimat tam był bardzo trudny, malaryczny. Ksiądz Grison napisał: *W ciągu dwóch lat na 12 misjonarzy wystanych do Konga straciliśmy 7, którzy zmarli na malarię lub wrócili do swojej ojczyzny.* Misja ta pochłonęła jeszcze więcej ofiar. W 1964 r. zginęło tam w czasie rebelii trzydziestu naszych misjonarzy. Biskup Gabriel Grison zmarł na posterunku mając 81 lat w 1942 r. i spoczywa na cmentarzu Saint Gabrielle. Tam także spoczywają zwłoki zamordowanych misjonarzy. Cmentarz ten odwiedził Ojciec św. Jan Paweł II, i od grobu tych męczenników skierował apel do wszystkich misjonarzy świata o jedność, cierpliwość i męstwo.

Tam także zmarli niespodziewanie dwaj polscy misjonarze i tam oczekują dnia zmartwychwstania: śp. ks. Idzi Biskup i śp. ks. Bogdan Balasa.

24. Żyć wiarą

W Kościele zostaliśmy włączeni w Dobrą Nowinę Jezusa Chrystusa: Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Otrzymaliśmy dar wiary, który ugruntowuje naszą nadzieję, kieruje naszym życiem i skłania nas do opuszczenia wszystkiego, by pójść za Chrystusem; pośród wyzwań świata powinniśmy potwierdzać naszą wiarę, żyjąc nią w miłości (Konst. 9).

Konstytucje przypominają nam, że otrzymaliśmy dar wiary. Ona powinna być istotną cechą w życiu każdego sercanina i objawiać się poprzez miłość. Ojciec Dehon wymienia ją na pierwszym miejscu wśród cnót naszego powołania.

Wiara jest darem, który trzeba rozwijać. Do jej rozwoju przyczynia się modlitwa, podobna do modlitwy Apostołów: *Panie, przymnóż nam wiary*. Ale wiara rozwija się również wtedy, gdy żyjemy nią na co dzień i wiernie idziemy za Chrystusem.

Pan Jezus wiedział, gdzie będzie tkwić główne niebezpieczeństwo dla Apostołów. Będzie to słaba wiara. Dlatego prosił o wiarę dla Piotra: *Piotrze, prosiłem za tobą, aby nie ustała twoja wiara*.

W Ewangelii Pan Jezus mówi cztery razy o ludziach małej wiary. Trzy razy odnosi się to do Piotra lub Apostołów. Chrystus chciał, aby oni zawierzyli Mu bez reszty, nawet wtedy, gdy każe im przyjść w czasie burzy po falach jeziora. Wiara bowiem to nie tylko przyjęcie prawdy objawionej, ale przede wszystkim Osoby Jezusa i związanie z Nim swego życia. Wiara wiąże się z zaufaniem Osobie Chrystusa i mo-

cnym oparciu się na Nim jak na skale. Takiego zawierzenia Zbawicielowi uczył zawsze Założyciel, i sam dał nam przykład takiej postawy. *Nasza wiara powinna być mocna i wytrwała, zwłaszcza w doświadczeniach. (...) Nie lękajmy się niczego nawet wtedy, kiedy nie jesteśmy w stanie zrozumieć zamiarów Bożych* (Z Dyrektorium).

Nasze Konstytucje, które mówią o wierze Ojca Dehona, zachęcają nas, abyśmy *coraz bardziej odkrywali Osobę Chrystusa i tajemnice Jego Serca*. Wtedy bowiem z zaufaniem powierzmy się Jemu.

Wiara nie jest teorią, ale życiem. Ona kieruje nim i skłania nas do opuszczenia wszystkiego, by pójść za Chrystusem. Ona umacnia się wtedy, kiedy żyjemy według jej zasad.

Jeden ze współczesnych autorów ascetycznych (M. Quoist) tak pisze: *Wiara otrzymana na chrzcie jest zarodkiem, ale musi być rośliną, a roślina owocem. Wiara twoja wzrasta, jeżeli pójdziesz za Chrystusem nie tylko w czynnościach religijnych, ale z dnia na dzień, w całym życiu, jeżeli kto chce być Moim uczniem, niech za Mną pójdzie*.

Wiara bez uczynków jest martwa. Do wiary żywej i autentycznej należą uczynki, czyli to, co Ewangelia nazywa pełnieniem woli Bożej. Bo wiara wypływa z życia. I tu znów wzorem dla nas jest Ojciec Dehon, który, żyjąc prawdziwą wiarą, pełnił chwilą po chwili wolę Bożą, aż do najmniejszych Bożych upodobań.

Wiara łączy się z modlitwą. Trzeba o nią wraz z Apostołami prosić: *Panie, przymnóż nam wiary*. Ciągłe bowiem aktualne jest stwierdzenie św. Augustyna: *lex orandi, lex credendi*. Karol Rahner napisał, że wiara współczesnego kapłana i zakonnika zależy od głębokiego i mistycznego stosunku do Chrystusa, *to wiara mistycznie kontemplatywnego kapłana albo żadna wiara*. Kapłan i zakonnik musi być modlącym się, jeśli chce być kapłanem wierzącym i prze-powiadającym wiarę.

Św. Paweł wśród cnót prawdziwego apostoła na pierwszym miejscu wymienia konieczność posiadania żywej wiary. *Niech więc ludzie uważają nas za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych. Od szafarzy zaś już tutaj się żąda, aby każdy z nich był wierny* (1 Kor 4,1). Przed śmiercią będzie się chlubił, że wiary dochował.

Podobnie było w życiu Ojca Dehona. Niedługo przed śmiercią pisał w swoim *Dzienniku*: *Wiary dochowałem*. Każdy sercanin i czciciel Bożego Serca powinien również za św. Pawłem Apostołem powtarzać: *Wiem, komu zawierzyłem i pewien jestem*.

25. Umartwienie i cierpienie

W testamencie duchowym zostawionym swoim zakonnikom Ojciec Dehon napisał: *Celem naszym jest wynagrodzenie i związane z nim wszystkie pobożne praktyki, takie jak: Msza św. i komunია wynagradzająca, akt wynagrodzenia, codzienna adoracja wynagradzająca, Godzina św. i umartwienie, na ile pozwala posłuszeństwo i stan naszego zdrowia.*

Umartwienie należy więc do praktyk wynagradzających. *Księżu Najśw. Serca Jezusowego powinien ożywiać duch umartwienia. Ponieważ niewiele jest umartwień nakazanych przez Regułę, (...) niech zachowują wiernie Konstytucje, Dyrektorium (...). Pan Jezus żąda właśnie od nas życia pełnego samozaparcia, ofiary, wyrzeczenia się własnej woli i własnych skłonności oraz całkowitego oderwania się od własnego ja.*

Zgodnie w tymi wypowiedziach Założyciela widzimy, że potrzebne jest umartwienie w naszym życiu. *Dla naszego dzieła i każdego z nas koniecznie potrzeba krzyża, umartwienia i ofiary. Najważniejszym umartwieniem jest jednak zdanie się na wolę Bożą, gotowość na wszystko czego od nas zażąda Pan Jezus poprzez nasze obowiązki oraz przyjęcie krzyża, który Bóg na nas dopuszcza.*

W ascezie Ojca Dehona najważniejszym więc umartwieniem jest przyjęcie krzyża i pełnienie woli Bożej na każdy dzień i na każdą chwilę naszego życia. Chrystus bowiem nie sam się ukrzyżował, ale zgodził się na krzyż. Ojciec Dehon pragnął, aby podobnie było w naszym życiu, byśmy byli gotowi pełnić wolę Bożą ukrytą w obowiązku chwili obecnej,

niezależnie od tego, czy tym obowiązkiem jest czyn, modlitwa czy cierpienie.

Ojciec Założyciel nie tylko uczył, by tak podchodzić do umartwienia, ale przede wszystkim sam je w ten sposób praktykował. By wolę Bożą pełnić doskonale, złożył ślub zertwy, przez który zobowiązał się wypełniać ją w najdrobniejszych szczegółach. Wiemy również jaka była odpowiedź Boga na ten ślub, jak wielkich ofiar zażądał od niego Pan Jezus.

Największym krzyżem była kasata Zgromadzenia w 1883 r. przez Stolicę Apostolską. Ta decyzja Kościoła była dla niego tajemnicą ukrzyżowania. Sam wtedy przypominał biblijnego Hioba. Ale podobny był też jak Abraham, od którego Bóg zażądał ofiary swego syna. Trzeba było mieć wiarę Abrahama, aby napisać do biskupa: *Pan nasz chciał tego dzieła, lecz ja zniszczyłem je przez swoją niewierność. Mogę tylko wypowiedzieć: Fiat.* Gdy po latach wspominał te przeżycia, tak pisał: *Bóg jeden wie, ile nacierpiałem się w czasie tych dni śmierci. Nie mając specjalnej łaski, straciłbym rozum albo życie.*

Lecz to nie był jeszcze koniec cierpień. W latach 1890–1900 przyszły następne krzyże i doświadczenia. Został zmuszony przez miejscowego biskupa do opuszczenia na jakiś czas Saint-Quentin, do rezygnacji z kierownictwa kolegium św. Jana. Porównując te sankcje do rozwiązania Zgromadzenia zanotował: *Próba ta była boleśnieszka od tamtej. Staram się znosić z radością ten ogromny krzyż. Dzięki, mój Jezu, za wielką łaskę, którą mnie obdarzyłeś, że mogę cierpieć z Tobą i dla Ciebie.*

Widząc wielkie szkody jakie wyrządziła Zgromadzeniu I wojna światowa wypowiedział swoje *Fiat* i podjął krzyż z odwagą: *Muszę oddać się troskliwej miłości Chrystusa. Tysiące razy mnie ocalał i podnosił. Uczyni to na nowo. On ułoży wszystko dobrze. Bóg zabiera nam to, co nam dał:*

niech będzie zawsze błogosławiony. On odda nam wiele domów, jeśli będzie chciał (...). Wszędzie ruina. Nie pozostaje mi nic, jak powtórzyć za Hiobem: Bóg może mi zabrać to co mi dał, niech się stanie Jego święta wola.

Nasz Założyciel żył ofiarą. Umiął przyjmować z wiarą i poddaniem się woli Bożej codzienne krzyże, te duże i te małe. Zwykł być mawiać: *Nie ma dużych lub małych krzyży, jest tylko wielka lub mała miłość.*

W testamencie duchowym napisał: *Skladam w ofierze i jeszcze raz poświęcam Najśw. Sercu Jezusa moje życie i śmierć, dla Jego miłości i we wszystkich Jego intencjach. Wszystko dla Twojej miłości, o Serce Jezusa.*

Krzyż jest dobrodziejstwem dla nas... Krzyż jest dobrodziejstwem dla naszych braci: przez krzyż bowiem możemy najskuteczniej współdziałać w dziele Odkupienia (Dyrektorium).

26. Stać się świętym

Ojciec Dehon zachęcał swoich synów do gorliwości i świętości. Często przy różnych okazjach o tym mówił. Całe *Dyrektorium duchowe* jest zaś przewodnikiem do świętości. Napisał w nim do swoich zakonników: *Pojmujecie zapewne, że to nasze piękne powołanie wymaga od nas wielkiej gorliwości i ofiarności. Musimy stać się świętymi. To nasz obowiązek i wola Boża. (...) Musimy stale o tym myśleć i mieć jeden cel — zostać świętym. Trzeba, abyśmy stali się świętymi — tak zachęca nas nasz Założyciel.*

Z przytoczonych tu słów jasno wynika, że świętość jest celem naszego życia zakonnego. Zresztą sam Ojciec Dehon założył Zgromadzenie i stał się zakonnikiem, aby łatwiej stać się świętym kapłanem. Przygotowując się do kapłaństwa w seminarium w Rzymie napisał: *Dążyłem do tego, aby stać się świętym kapłanem.* Stwierdzenie to było wyrazem jego głębokiego przekonania o tym, że świętość jest organicznie związana z kapłaństwem.

Skąd płynie ten obowiązek świętości? Ojciec Dehon pisał, że *w sakramencie chrztu i bierzmowania otrzymujemy Ducha Świętego, aby żyć pod Jego wpływem i stać się świętymi* (Dyrektorium). Dodatkowym motywem jest nasza konsekracja zakonna czy też kapłańska.

O obowiązku dążenia do świętości wszystkich chrześcijan przypomina Sobór Watykański II w V rozdziale Konstytucji dogmatycznej o Kościele *O powszechnym powołaniu do świętości*. Fundamentem tej świętości jest chrzest św. Wyznawcy Chrystusa, usprawiedliwieni w Panu Jezusie, w chrzcie wiary

stali się prawdziwie synami Bożymi i uczestnikami natury Bożej, a przez to rzeczywiście świętymi (KK 40). Sobór ukazuje, że pełną aktualizacją życia wiary jest świętość.

Jan Paweł II przypomina nam, że *Powołanie do świętości* wyrasta z chrztu i odnawia się w innych sakramentach, zwłaszcza w *Eucharystii*. *Chrześcijanie przyobleczeni w Jezusa Chrystusa i napojeni Jego Duchem — są święci*. Dzięki sakramentom możemy żyć Bożym życiem, czyli żyć w przyjaźni z Bogiem, żyć w łasce uświęcającej. Teologia ten stan nazywa świętością otrzymaną lub ontyczną. Świętość jest więc przede wszystkim darem otrzymanym darmo. Ale jest ona równocześnie obowiązkiem. Tym darem otrzymanym przez chrzest św. mamy żyć na co dzień i postępować *jak przystoi świętym* (Ef 5,3). I tę naszą odpowiedź nazywamy świętością moralną. Świętość moralna, czyli świętość dnia codziennego, będzie objawiać się nie tylko miłością Boga, ale i autentyczną miłością drugiego człowieka. Świętym jest ten, kto prawdziwie kocha i realizuje przykazanie: *Jak Ja was umiłowalem*. Miłość bliźniego objawia się dobrocią w stosunku do drugiego człowieka: *by być dobrym jak chleb*.

W stosunku do Boga przejawia się w pełnieniu Jego woli, zachowaniu Jego przykazań. *Pełnić wolę Bożą z uśmiechem* — to definicja świętości Matki Teresy z Kalkuty.

Ojciec Dehon napisał: *Warunkiem jednak górującym ponad wszystkim i istotą świętości jest zjednoczenie z Panem Jezusem, obejmujące jedność obecności, jedność woli i jedność serca. Wszystko więc powinniśmy czynić w obecności Pana Jezusa, zgodnie z Jego wolą stanowiącą naszą regułę i w łączności z Jego Boskim Sercem, które żąda od nas życia w duchu miłości i wynagrodzenia*.

Najlepszym znakiem zjednoczenia z Bogiem jest pełnienie woli Bożej. I to jest znakiem prawdziwej świętości.

Oto modlitwa o pełnienie woli Bożej: *Spraw, aby Twoja wola stała się ośrodkiem mojego życia wewnętrznego; abym*

ją tylko ponad wszystko miłował; jej spełnienia tylko prawdziwie pragnął; cieszył się tylko z jej wypełnienia; obawiał się tylko tego, co jej się sprzeciwia; smucił się tylko z jej przekroczenia. Abym ją pełnił pomimo zamarcia uczucia, stanu cierpienia. Nawet wtedy, gdy jej nie będę rozumieć, gdy naturze wydawać się będzie trudna i dla spraw doczesnych szkodliwa. (...) Oto miłość prawdziwa, cenniejsza od widzeń, daru cudów. Droga bezpieczna, wolna od złudzeń, królewska (Ks. Wł. Majka).

Ojciec Dehon pouczał nas: *Trzeba, abyśmy stali się świętymi. Jan Paweł II przypomina wszystkim chrześcijanom: Nie bójcie się być świętymi. Założyciel Opus Dei, bł. Josemaria Escriva de Balaguer mawiał często: Ilekroć braknie świętych, świat znajduje się w kolejnym kryzysie.*

27. Dzienniczek

*Zgromadzenie nasze zrodziło się z przeżycia wiary Ojca Dehona. W jaki sposób przeżywał on wiarę, widać to najlepiej w jego osobistych zapiskach. Przez całe życie pisał Dzienniczek duchowy. Zapisał 45 zeszytów, które liczą razem 1 000 stron. Ostatni zeszyt pisany w 1925 r., roku jego śmierci, jest chyba najważniejszy. W nim bowiem podsumowuje całe swoje życie. Rozpoczyna się on słowami św. Pawła, wypowiedzianymi w więzieniu Mamertyńskim w Rzymie: *Czas mego odejścia nadchodzi, toczyłem dobry bój, bieg ukończyłem, wiarę zachowałem.**

Czas mego odejścia nadchodzi (...). Kończę już moją karierę, jest to wieczór mego życia. Z tych słów widać, że 82-letni Ojciec Dehon przygotowywał się do śmierci. Do końca był jednak aktywny, załatwiał wszystkie bieżące sprawy, przygotowywał kapitułę generalną, zajmował się budową świątyni wotywniej Chrystusa Króla w Rzymie.

Bieg ukończyłem, toczyłem dobry bój

Gdy Założyciel podsumował całe swoje życie, to stwierdził, iż pragnął przede wszystkim wynagradzać za zaniedbania lub podziwiać działanie Opatrzności Bożej. *Kończy się moje życie — pisał — popełniłem w życiu nieskończoną ilość błędów, lecz ufam w miłosierdzie Serca Jezusowego.*

Pisząc o swoim życiu, że było ono bojem, wyliczył te wszystkie walki, które musiał stoczyć, aby dochować wierności łasce Bożej. *Ideąłem mojego życia, największym ideąłem było podbić świat, zdobyć go dla Chrystusa, przywrócić królestwo Serca Jezusowego.* Najpierw była walka o realizację powołania. Musiał długo walczyć, aby pokonać opór rodziców i pójść

za głosem powołania. Lata spędzone w seminarium w Rzymie były okresem wytężonej pracy wewnętrznej, walki z sobą, ale były to lata szczęśliwe.

Apostolat społeczny to również walka. *Były to gorące walki społeczne pobłogosławione przez Leona XIII.* Ile musiał się nacierpieć, aby założyć Zgromadzenie? Te wszystkie zmagania były wyrazem jednego: były bojem o królestwo Serca Jezusowego w duszach i społeczeństwie.

*Wiary dochowałem. (...) Ideałem mego życia, ślubem, który złożyłem ze łzami w czasach mojej młodości, było zostanie misjonarzem i męczennikiem. Wydaje mi się, że wypełniłem ten ślub. Jestem misjonarzem poprzez przeszło 100 misjonarzy pracujących w różnych częściach świata. Męczennikiem jestem poprzez przyjęcie tego, co Pan Jezus dodał do mojego ślubu żertwy, szczególnie w latach 1878–1884, przez wszystkie trudności, upokorzenia, aż do «Consummatum est». Do ślubu żertwy wracał również na innych stronach swego Dziennika. W czerwcu tegoż roku pisał: *Ileż wspomnień w tym miesiącu. 28 VI moje pierwsze śluby i ślub żertwy, tak dokładnie przyjęty przez Pana Jezusa, ślub, który mnie kosztował 6 lat męczeństwa.* Jeszcze w lipcu, niecały miesiąc przed śmiercią, pisał: *Od 1878 do 1884 r., po moim ślubie żertwy, stałem się w jakimś sensie męczennikiem. Opatrzność odebrała mi zdrowie, środki materialne, rodziców, zesała mi pożar, kalumnie, zasadzki szatana, ale przede wszystkim podejrzenie świętego Kościoła rzymskiego, aż do consummatum est. Było to męczeństwo bezkrwawe, takie jak mojego drogiego patrona św. Jana.**

Był wierny swojemu ideałowi życia — pragnieniu, by zostać misjonarzem, męczennikiem, żertwą, by zdobyć świat dla Chrystusa poprzez swoją modlitwę, cierpienie, ofiarę, apostołstwo, działalność społeczną, prasę, książki, konferencje. Wszystko to, co czynił, było wypełnieniem ślubu żertwy i jego programu wyrażonego słowami: *Oto idę, aby pełnić Twoją wolę.*

28. Dla Chrystusa

Pragnę być wyzwolonym i być z Chrystusem — tak napisał Ojciec Dehon niedługo przed śmiercią w swoim *Dzienniku*.

Przytaczane już były słowa naszych Konstytucji mówiące o tym, że Założyciel *Oczarowany tą zapoznaną miłością pragnie odpowiedzieć na nią głębokim zjednoczeniem z Sercem Chrystusa i budowaniem Jego królestwa w duszach i społeczeństwie* (Konst. 4).

Ostatni zeszyt *Dziennika* — zapisków duchowych — jest świadectwem tego zjednoczenia. Jest świadectwem gorącej miłości. *Kocham gorąco Pana Jezusa i chciałbym zrealizować królestwo Serca Jezusowego*. Jest to miłość podobna do miłości męczenników, misjonarzy, założycieli różnych zgromadzeń zakonnych i tylu świętych dusz, które miały wielkie ideały: zdobyć świat dla Chrystusa.

Pisał, że za mało zrobił w swoim życiu: *Dlatego podwajam moje wynagrodzenia, lecz mam wielką ufność w miłosierdzie Boże*. Środkiem do jeszcze większej miłości jest modlitwa, życie zjednoczenia, ofiary i wynagrodzenia. Opisał również, jak wygląda jego modlitwa: *Pozdrawiam Najśw. Tróję, mego Ojca i Stworzyciela; Słowo Boże, które stało się moim bratem i Odkupicielem; Ducha Świętego, który jest mi przewodnikiem i pocieszycielem*. W modlitwie łączył się z Chrystusem, który ofiaruje się swojemu Ojcu, ze świętymi, ze zmarłymi współbraćmi. W *Dzienniku* widać wyraźnie, że jego modlitwa była mistycznym zjednoczeniem z Tróją Świętą, była modlitwą czystej miłości.

Oto jeden z wielu tekstów: *Z historii życia wewnętrznego znamy fakty uroczystych zaślubin z naszym Panem, np. św. Katarzyny ze Sienny. (...) Są to łaski nadzwyczajne. Lecz poza tymi łaskami nadzwyczajnymi, wszystkie dusze poświęcone Bogu są powołane do podobnego życia. (...) Kieruje się do tych zaślubin dusza oblubienica, która należy z całego serca do Pana Jezusa, która myśli habitualnie o Nim, która cieszy się z Jego obecności: sakramentalnej obecności w Kościele, duchowej obecności wszędzie. Dusza żyje dla Niego, pragnie Jego czci i Jego królestwa, (...) a Pan Jezus odwzajemnia się podwójnie: diligentes me diligo (...). Chcę żyć w takiej dyspozycji ducha, do czego nakłoniła mnie łaska Boża.*

W tej modlitwie widzimy całego Ojca Dehona. Jest to nie tylko człowiek demokracji chrześcijańskiej, jej prekursor, organizator wielkich kongresów społecznych, człowiek wielkich podróży, wielkich projektów, idei, ale przede wszystkim człowiek wielkiej modlitwy i mistyk czystej miłości.

Całe życie Założyciela było życiem czystej miłości. Tylko dzięki takiej miłości mógł złożyć ślub żertwy i przeżyć swoje życie jako żertwa Bożego Serca. *Pakt miłości* znaleziony po jego śmierci, wśród jego najważniejszych ostatnich dyspozycji, jest wyrazem tej czystej miłości.

My, dziś żyjący jego uczniowie, pragniemy również ze zjednoczenia z Chrystusem w Jego miłości ku Ojcu i ludziom uczynić zasadę i centrum naszego życia.

(...) i tak wielką miłością ku Niemu rozpal serca nasze, byśmy uczuciami Jego Serca rozpaleni nowym sercem niczego już nie pragnęli i nikogo nie kochali, jak tylko Ciebie — Boże serca naszego (z naszego modlitewnika).

29. Śmierć

Ufność i odwaga połączone z wielką pracowitością nie opuszczały Ojca Dehona nigdy, również i w ostatnich tygodniach życia. Jego asystent ks. Philippe tak pisał o tych dniach: *Ojciec Dehon zdawał sobie doskonale sprawę z wszystkich trudności, jakie piętrzyły się na jego drodze. W każdym razie ufność względem Bożej Opatrzności nigdy go nie opuszczała, i dla wszystkich tych, u których jego odwaga wzbudzała bojaźń, i którzy za swój obowiązek uważali hamować jego zapędy, miał tylko jedną odpowiedź: trzeba mieć ufność. Ojciec Dehon zmarł na posterunku i całkowitym spokojem. Do końca był dzielny.*

Do ostatnich chwil pracował nieustraszenie nad budową świątyni wotywniej w Rzymie. Ślęczał godzinami nad korespondencją, przygotowywał tysiące listów, które codziennie osobiście zanosił na pocztę. Wierny złożonemu ślubowi całkowitej ofiary, spalał się do końca na ołtarzu pracy i oddania dla dzieła i ideału swego życia.

Jego *Dziennik* ujawnia, że coraz częściej myślał o zbliżającej się śmierci: *Przeżywam ostatnie rozdziały mojego życia, jestem w przedsionku nieba. (...) Myślę o wszystkich tych, których pójdę wkrótce zobaczyć: o Jezusie, o Maryi, o św. Józefie, o św. Michale, o św. Janie Chrzcicielu, o św. Janie Ewangeliste, o wszystkich aniołach, o wszystkich świętych i tylu krewnych, przyjaciółach, kierownikach duchowych, współbraciach. (...) W moich wspomnieniach jest więcej umarłych niż żywych, i ufam, że moi zmarli zainteresują się mną i będą mi pomagać.*

Oto jego ostatnie zapiski: *Pragnę być dla Jezusa chociaż w części tym, kim dla Niego był św. Jan. Kocham bez miary, pragnę żyć z Nim i kochać Go zawsze coraz bardziej. Jak wielkiej radości doznaję, myśląc o chwili, gdy Go zobaczę. Chwała Jezusowi i Jego Najśw. Sercu, chwała i miłość oblubieńcowi mej duszy! Te akty oddania i miłości ofiarowuję każdego dnia, dniem i nocą: to jest moim życiem. Jedność z Tobą jest moją jedyną radością. Myślę o momencie, gdy będą żył z Tobą, blisko Ciebie, w intymnej jedności z Tobą, w świetle nieba.*

W czasie choroby umieścił blisko łóżka obraz Chrystusa, na którego piersi spoczywa św. Jan. Odwiedzającym wskazywał go, mówiąc: *Oto wszystko co mam — moje życie, moja śmierć, moja wieczność.*

Ks. Philippe opisał nam ostatnie chwile życia naszego Założyciela. Przed śmiercią odnowił swoje śluby zakonne i ślub żertwy. *Aby odnowić ślub żertwy, dajcie mi mój krzyż, ten, który wtedy miałem w rękach, (...) dajcie mi go.* Gdy miał już ten krzyż profesyjny, odnowił trzy śluby powtarzając je kilkakrotnie... *i ślub żertwy.*

Tuż przed śmiercią powiedział: *Cierpię* i wskazał na serce. Potem rozjaśniła się jego twarz i rzekł: *Tak, tak (...),* a potem dodał: *Dla Niego żyję i dla Niego umieram.*

Bp Binet w czasie pogrzebu powiedział: *Odszedł wielki człowiek o sercu zawsze młodym, zawsze ufnym, zawsze pełnym optymizmu, ku wiecznej młodości z Chrystusem, z Sercem, któremu się poświęcił. Był tak intymnie związany z Panem Jezusem w najważniejszych przejawach Jego miłości, że nie zaznał tych lęków ani tego przerażenia, jakie się spotyka czasami nawet u wielkich świętych. A ta pogoda w obliczu śmierci to prawdziwy przykład godny naszych rozmyślań. Widziano Ojca Dehona umierającego bez drżenia i bez strachu, zapewniającego jednego ze swoich przyjaciół kilka godzin przed oddaniem ostatniego tchnienia: *Jezus jest taki dobry. On przyjmie mnie zaraz do swego nieba.**

30. Maryja

Według Założyciela: w słowach «Ecce venio» i «Ecce ancilla» zawarte jest całe nasze powołanie, nasz cel, nasze zobowiązania i obietnice (Konst. 6).

Maryja przez swoje Ecce ancilla pobudza nas do gotowości w wierze: Ona jest doskonałym wzorem naszego życia zakonnego (Konst. 85).

Przytoczone słowa naszych Konstytucji przypominają nam, w jaki sposób Maryja jest wzorem naszego życia zakonnego. W *Dyrektorium* jeszcze wyraźniej Ojciec Dehon to podkreślił: *Ecce ancilla — oto ja służebnica Pańska — jest streszczeniem życia Maryi, tak jak Ecce venio streszcza życia Jezusa. Te słowa Maryi były jakby formułą jej profesji, jej ślubu zertwy. Dopiero po tych słowach Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami.*

Zgodnie z nauką Ojca Dehona Maryja jest dla nas wzorem wiary, ofiary, oddania się Chrystusowi i służby Kościołowi.

Sobór Watykański II uczy nas, że Maryja szła w pielgrzymce wiary poprzez ziemskie życie i nie bez postanowienia Bożego stanęła pod krzyżem swego Syna na Kalwarii. Jan Paweł II w encyklice *Mater Redemptoris* ukazuje nam Maryję jako wzór wiary. Jest Ona wzorem wszystkich wierzących, bo Ona nas *wyprzedza i przoduje na drodze wiary*. Jej wiara była zawierzeniem Bożym planom, które wiernie realizowała w swoim życiu. Taka również powinna być wiara sercanina.

Maryja poświęciła się osobiście dziełu swojego Syna — tak uczy ostatni Sobór. Poświęciła się wypowiadając słowa: *Oto jestem Twoją służebnicą, niech mi się stanie według Twego słowa*. To była jakby formuła Jej profesji — jak pisze Ojciec Dehon.

My podobnie poświęcamy się poprzez nasze śluby zakonne Osobie Jezusa Chrystusa i *jesteśmy zaproszeni, by coraz bardziej odkrywać Osobę Chrystusa i tajemnice Jego Serca* (Konst. 17).

Ośrodkiem życia Maryi była Jej miłość do Jezusa. Była to miłość największa jaką można sobie wyobrazić. Podobną miłością darzy Maryja *dzieło* Jezusa Chrystusa. Tym dziełem jest Kościół. W Kościele bowiem nadal żyje i działa Chrystus. Żyje Ona w swoich członkach, którymi my wszyscy jesteśmy. Można więc powiedzieć, że Maryja otacza wszystkich członków Kościoła taką samą miłością, jaką darzyła swego Syna w ciągu jego ziemskiego życia. Tak zresztą uczy Sobór Watykański II: *To zaś macierzyństwo Maryi w ekonomii zbawienia trwa nieustannie, poczynając od aktu zgody przy zwiastowaniu aż do dopełnienia się zbawienia wszystkich wiernych. (...) Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się Ona braćmi swojego Syna, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej Ojczyzny* (KK 62).

A w encyklice *O Mistycznym Ciele Chrystusa* znajdujemy takie słowa: *Mistyczne Ciało Chrystusa Maryja objęła tą samą matczyną troską i miłością ofiarną, z jaką Dzieciątko Jezus w żłóbku tuliła i karmiła.*

Maryja otaczała niewypowiedzianą miłością Chrystusa swojego Syna. Taką samą macierzyńską miłością darzy każdego z nas.

Jakio księża sercane jesteśmy powołani, aby za przykładem Maryi kochać Jezusa. Przez naszą zakonną konsekrację zawarliśmy bowiem z Nim *przymierze obłubieńczej miłości*. Ale podobną miłością jaką miłujemy Chrystusa, powinniśmy także miłować Kościół. Poświęcając się Osobie Jezusa, poświęciliśmy się również Jego dziełu, czyli Kościołowi.

Matka Jezusa, Maryja jest ściśle zjednoczona z życiem i zbawczym dziełem swego Syna. Matka Kościoła, przez macierzyńskie wstawienictwo, jest obecna przy tych wszystkich, którzy zaangażowani w misję apostołską, pracują nad odrodzeniem ludzi (Konst. 85).

Spis treści

1. 150. rocznica urodzin Ojca Dehona	3
2. Doświadczenie wiary naszego Założyciela	5
3. Bóg jest miłością	7
4. Serce Jezusa	9
5. Odkrywać Osobę Chrystusa	12
6. Zawierzenie Sercu Jezusa	15
7. Miłość wzajemna	17
8. Zapoznana miłość	19
9. Wynagrodzenie	21
10. Zjednoczenie z Chrystusem	23
11. Oblacja, czyli postawa ofiary	25
12. Oblacja, czyli postawa ofiary cd.	27
13. Nieustanna Msza św.	29
14. Adoracja	32
15. Apostolstwo	35
16. Królestwo Serca Jezusowego	38
17. Człowiek o nowym sercu	40
18. Prorocy miłości	42
19. Świadeństwo	44
20. Kapłaństwo	46
21. Budować Kościół	49
22. Pójść do ludu	52
23. Misje	54
24. Żyć wiarą	56
25. Umartwienie i cierpienie	59
26. Stać się świętym	62
27. Dziennik	65
28. Dla Chrystusa	67
29. Śmierć	69
30. Maryja	71